

Rok założenia 1958

MAJ – CZERWIEC

2001

SPIS TREŚCI

Patrząc na Jezusa Wodza.....	91
Przybranie za synów Bożych.....	94
Słowo Boże.....	99
Bóg twój – Bóg mój.....	100
Kościół Chrystusowy (wiersz).....	109
Poselstwo Boskiej sprawiedliwości..	110
Myśli i zdania.....	112
Pańska walka.....	113
O zmartwychwstaniu.....	119
Pociecha z nadziei zmartwychwstania..	121
Szeszak.....	122
Psalm 84.....	124
Izraelscy Żydzi mesjanistyczni.....	125
Z najnowszej historii społeczności mesjanistycznej w Izraelu.....	126
Spis w Izraelu.....	128
Pamiętka w Tulunie.....	129
Informacja o konwencjach.....	131

OD REDAKCJI

Jan, zwany „apostolem miłości”, napisał kiedyś do swych współpracowników w Chrystusie: „*Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest*”. Proste i zdawać by się mogło oczywiste zdanie, które jednak stanowi czuły miernik naszego życia z Bogiem i wyznacznik tego, w jaki sposób pożytkujemy zdobywaną dzięki Jego łasce wiedzę. Zdanie jasno mówiące, co jest czarne, a co białe, nie pozostawiające marginesu na „szare”.

Patrząc na nasze relacje z współbraćmi, na atmosferę panującą w zborze Pańskim, na zasady, jakimi się kierujemy w codziennym życiu, łatwo można stwierdzić, na ile prawdziwe są nasze deklaracje miłości do Boga.

Apostoł czyni wymiernym i dotykającym to, co trudne do uchwycenia zmysłami. On nie ocenia nikogo indywidualnie, musimy to zrobić sami, szczerze. Jeśli zauważymy, że nasze wybaczenie nie jest całkowite, nasze znoszenie słabości innych nie jest doskonałe, nasza pomoc nie jest wystarczająca – jeśli zauważymy, że można lepiej i bardziej... Zwróćmy się o pomoc do Pana, bo On „*obdarza chętnie i bez wypominania*”.

Czysta przyjaźń

Jak rzadka na tej ziemi czysta przyjaźń bywa,
Chęć zysku ludzi łączy, chęć zysku rozrywa.
Kto ma takich przyjaciół, że ich los nie zmieni,
Niech to wyżej nad wszystkie bogactwa oceni.

*nadesłane***WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE**

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków

tel./fax: (012) 633 77 98, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: **Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007–450544–27006–1–13–1**
Cena pojedynczego numeru: **3,50 zł** prenumerata roczna: **21**

Patrząc na Jezusa Wodza

Mieczysław Jakubowski

„Patrząc na Jezusa, wodza i dokończyciela wiary, który dla wystawionej sobie radości, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i usiadł na prawicy stolicy Bożej” – Hebr. 12:2 (BGd).

Zyjemy w czasach ostatecznych. Według przepowiedni ap. św. Pawła, w czasach trudnych nie tyle pod względem materialnym, ale moralnym, „ludzie (...) będą samolubni, chciwi, chępliwi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkoszy niż Boga” – 2 Tym. 3:2-4 (NP). Jedną z przyczyn takiego stanu jest moralny upadek autorytetów w państwie, religii, szkole, rodzinie. Ludzie potrzebują jednak takich autorytetów, nawet przysłowie mówi, że „słowa uczą, lecz przykłady pociągają”.

Nieszczęściem jest to, że niedoskonalci ludzie mają niedoskonale umysły i wypaczone pojęcie autorytetu. Domagają się imponujących, wielkich, sławnych, silnych, ambitnych idoli. Takie błędne zrozumienie miała większość narodu żydowskiego podczas pierwszego przyjścia Pana Jezusa: „(...) I widzieliśmy go, ale nic nie było widzieć; czemu byśmy go żądać mieli. Najwzgardzeńszy był, i najpodlejszy z ludzi (...)” – Izaj. 53:2-3 (BGd). Jakże odmienna była opinia apostołów o naszym Panu: „Widzieliśmy chwałę jego, jako jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy” – Jan 1:14 (BGd).

Słowo Boże podaje, że Pan Jezus nie tylko na ziemi był szczególną istotą, ale będąc poprzednio Logosem w niebie, zajmował najwyższe stanowisko po Bogu: „Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo (...) Wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało” – Jan 1:1,3 (BGd). On „jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych. Albowiem przezeń stworzone są wszystkie rzeczy (...) widzialne i niewidzialne, bądź trony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności, wszystko

przezeń i dla niego stworzone jest. A on jest przed wszystkimi i wszystko w nim stoi (...) Ponieważ się upodobało Ojcu, aby w nim wszystka zupełność mieszkała” – Kol. 1:15-17, 19 (BGd).

Ten sam apostoł napisał dalszą historię Pana Jezusa, że „będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapieżstwo równym być Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjmawszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom. I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” – Fil. 2:6-8 (BGd).

„Sam się poniżył – stał się podobny ludziom” – poniżył się nie tylko przez przyjęcie ludzkiej natury, ale urodził się w ubóstwie, wychowany był na uboczu, nie posiadał bogactw ani wpływów, nie uczęszczał do szkół, a jego krewni byli ludźmi prostymi. Jak bardzo był ubogi – zapytaj Marii, zapytaj trzech mędrców. Spał w żłobku należącym do kogoś innego. Po jeziorze pływał łodzią należącą do kogoś innego. Wsiadł na osiołka należącego do kogoś innego. Jezus powiedział: „Liszki mają jamy, i ptaszki niebieskie gniazda, ale Syn człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił” – Łuk. 9:58 (BGd).

Jako chłopiec zdumiewał nauczonych w Piśmie, jako mąż miał moc nad żywiołami. Chodził po morzu i słowem uciszał jego wzburzone fale. Uczyl tłumy i leczył bez leków, a za usługi nie żądał zapłaty. Nie napisał żadnej książki, a jednak niewiele jest bibliotek, które mogą pomieścić książki napisane o Nim. Nie napisał żadnej pieśni, a stał się tematem wielu pieśni. Herod nie mógł Go zabić, szatan zwieść, śmierć zniszczyć, a grób zatrzymać.

Nieskazitelną czystość, znamieną wyższość intelektualną, skromną dostojność, cicha łagodność i bezkompromisowa sprawiedliwość połączona z uczynnością i

niezłomną samoofiara, znamionowały Jezusa jako człowieka szczególnego i odmiennego od wszystkich.

Jezus Chrystus jednoczy w sobie siłę mężczyzny z dojrzałością, rozumem i doświadczeniem starca, idealizm młodzieńca, bogactwo serca niewiasty oraz beztroskie zaufanie niewinnego dziecka. Jezus jednoczy w sobie wszystkie szlachetne przymioty, które rozsiane są pomiędzy wszystkie pokolenia i rasy.

Żadna cnota nie jest Mu obca. Łączy w sobie największe zdolności z największą pokorą. Z najbardziej napiętą energią – największą łagodność, z odwagą największego bohatera – najbardziej służebną miłość. Trudno w Nim zauważyć dominującą cnotę, albowiem wszystko w Nim jest dominujące.

Chociaż Go prześladowano, nienawidzono, krytykowano, a jednak nigdy nie wymknęło się Jezusowi jakieś nierozważne słowo, nie zrobił najmniejszego kroku, którego by potem musiał żałować.

Cechowała Go modlitwa i praca. Nienawiść do złego, ale i współczucie dla złych ludzi. Miłość do Boga, ale i szacunek dla ludzi. Obieranie samotności, ale i oddanie się życiu towarzyskiemu, o ile tego wymagało Jego posłannictwo – uświęcenie i zbawienie dusz.

Pan Jezus był towarzyski. Matki mogły przynosić do Niego dzieci, a On je błogosławił. Ślepi, głusi, chorzy oraz wyrzuceni z miasta trędowaci mogli zwrócić jego uwagę na siebie i zostali uzdrowieni. Podczas odpoczynku przyjmował wielu narzucających się mu ludzi. Był zawsze i wszędzie dostępny, uprzejmy i pelen grzeczności.

Jezus pokorny – nie obawiał się jeść z celnikami i grzesznikami, rozmawiać jako Żyd z Samarytanami. Nie krępował się iść pod dach rzymskiego setnika, rozmawiać z kobietami. Członkowie Sanhedrynu mogli go odwiedzać i rozmawiać z nim we dnie i w nocy. Będąc Panem zachował się jak sługa: umył nogi uczniom. Wielka pokora Pana Jezusa przejawiała się również w tym, że na swoich uczni wybrał ludzi

prostych, skromnych, a nawet powszechnie pogardzanych, jak np. celnik Mateusz.

O najwyższych przymiotach mówił z prostotą i bez zastanowienia. Nie ma w Nim żadnej bojaźni, namysławiania się. On jeden wyrzekł wielkie słowo, którego żaden z ludzi nie może wyrzec: „*Któż mię z was obwini z grzechu?*” – Jan 8:46 (BGd).

Przeszedł zwycięsko potrójną próbę: próbę prawdy, gdyż każdy człowiek ulega błędowi; próbę świętości, gdyż grzech jest udziałem każdego i próbę zmartwychwstania, gdyż każdy ulega śmierci.

**Jezus szczęście ludzi widzi
w miłości do Boga i bliźnich i
sam daje tego przykład.**

Żył dla innych – wielokrotnie słyszeliśmy z ust Jezusa, że szczytem poświęcenia i miłości jest czynne, ofiarnicze życie dla bliźniego. Nie wyróżniał przy tym nikogo. Jezus najgłębsze myśli, najlepsze uczucia miłości i miłosierdzia rozdawał pełnymi rękami i dlatego przychodziły chwile, w których czuł potrzebę samotności, aby w modlitwie i skupieniu czerpać nowe siły z obcowania z Ojcem.

Jezus kocha najbardziej swego Ojca. Mówi, że to, co przekazuje innym, pochodzi od Ojca. Wszędzie dostrzega Jego działanie, a Jego wolę chce zawsze poznać i czynić.

Często z Nim rozmawia, a w czynieniu Jego woli nie oblicza kosztów, ani nie robi planów. Jezus działa jak dobre i posłuszne dziecko.

Jezusowi nie imponuje świat, ani jego kultura, czy też ziemską potęgą. Chce tylko dawać i służyć, pomagać. Siebie usuwa w cień. W posiadaniu większych dóbr doczesnych widzi nawet przeszkodę do zbawienia. Największy dobroczyńca ludzkości miał małe potrzeby, ponieważ żył życiem duchowym, które jest życiem prawdziwym. Jezus szczęście ludzi widzi w miłości do Boga i bliźnich, i sam daje tego przykład.

Oto wypowiedź francuskiego pisarza (J. J. Rousseau) o Panu Jezusie:

„Co za słodycz i czystość w Jego obejściu, co za rozczulający wdzięk w Jego nauce. Jak wzniosłymi są Jego maksymy. Jak głę-

boka jest mądrość Jego słów. Jaka przytomność umysłu, co za delikatność i zdolność w Jego odpowiedziach! Co za panowanie nad uczuciem! Gdzie jest człowiek uczony, który by wiedział jak postępować, jak cierpieć i umrzeć, bez okazania słabości lub brawury?"

V Tom, s. 175

Napoleon Bonaparte jest autorem innej wypowiedzi:

„Od początku do końca Jezus zawsze jest tym samym – majestatycznym i prostym, nieskończenie srogim, ale i nieskończenie łagodnym. Na życie Jego publiczność zawsze miała oczy zwrócone; nigdy nie dał okazji, by można Mu coś zarzucić. (...) Jasny, stanowczy, spokojny (...) Nie można porównać Go z jakimkolwiek człowiekiem na świecie (...) Jego idee, uczucia i prawda, którą głosił, sposób rozmowy, jaką prowadził, są ponad ludzki i naturalny porządek rzeczy. (...) Wszystko w Nim jest bez porównania, wielkością, która mnie przygniata. Na próżno starałbym się uczynić zarzut – żaden się nie ostoil! Pokażcie mi życie podobne do życia Chrystusa?"

V Tom str. 175-176.

Pewien brat prowadził rozmowę z ateistą, który surowo krytykował chrześcijaństwo. Brat ten częściowo przyznawał mu rację, lecz w pewnym momencie zadał pytanie: „Czy masz jakieś zarzuty przeciwko Jezusowi?” Ateista z pewnym zażenowaniem odparł: „Nie, w samym Jezusie nie mogę znaleźć wady, on był doskonały.”

Prawdę powiedziałeś, odrzekł brat, i właśnie z tego powodu moje serce zostało pociągnięte do Niego. Im więcej patrzę na Jezusa, tym więcej rozpoznaję, że nie jestem takim, jakim On był, a tylko biednym, słabym człowiekiem. Powiedz mi jednak, czy ja nie mam prawa czuć się szczęśliwym i miłować Go, gdy poznałem, że Jezus umarł za mnie i tym sposobem zmazał moje winy, a przez swoje nauki uwolnił mnie z różnych błędów i słabości? Od chwili, gdy Go poznałem, umiłowalem całym sercem i jakiegokolwiek zło czynione przez tych, co mienią się być chrześcijanami nie zdoła

mnie od Niego odciągnąć, gdyż zbawienie moje nie zależy od tego, co inni rzekomi naśladowcy Jezusa czynią, ale od tego, co On dla mnie uczynił.

Apostoł św. Paweł zaleca nie tylko, aby spoglądać na Jezusa jako Wodza, który jest godny najwyższej czci i posłuszeństwa, ale w Liście do Kolosan 1:27 (NP) podaje głębszą myśl – że Chrystus ma być „w was”. Nie oznacza to, że możemy dokonywać takich cudów i uzdrowień jak Chrystus, ale że powinniśmy posiadać takie usposobienie, pragnienie czystości, sprawiedliwości, służby, miłości, jakie były w Chrystusie. Znaczyłoby to, że jeżeli Chrystus jest w nas, to nasze oczy, uszy, język, ręce, serce nie są już nasze, ale Chrystusowe. Są Jego własnością i używane są według Jego woli. Byłoby dobrze, abyśmy sobie uprzytomnili i zapytali sami siebie czy na to, na co chcą patrzeć nasze oczy, patrzyłby oczy Chrystusa (np. w telewizji)? Czy jego uszy słuchałyby zawsze tego, czego my słuchamy? Czy nasz język będący własnością Chrystusa, mówiłby takie słowa i takim tonem? Czy serce pozwalałoby na takie uczucia? „*Nie jesteście sami swoi. Albowiemście drogo kupieni. Wysławiajcież tedy Boga w ciele waszym i duchu waszym, które są Boże*” – 1 Kor. 6:20 (BGd).

Apostoł św. Paweł starał się żyć tak, jak o sobie napisał: „*Żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus*” – Gal. 4:20. On też napisał, że: „*Bóg, które przejrzał, te też przeznaczył, aby byli przypodobani obrazowi Syna jego*” – Rzym. 8:29 (BGd).

Mamy więc doskonały, piękny wzór. Potrzeba dużo ustawicznej, codziennej pracy, aby go osiągnąć. Chrześcijanin nie może być zadowolony z posiadanych przymiotów, ale w ustawicznym ich rozwijaniu i pomnażaniu może znaleźć zadowolenie. Starajmy się więc wykonywać to chwalebne dzieło, które daje nam szczęście w tym życiu i zapewnia przyszły żywot wieczny.

Niechaj piękność Jezusa się we mnie lśni,
Jego odbłaskiem niech będą moje dni!
O, niech Duch mocą swą zawsze kieruje mną!
O, niech życie Jezusa się we mnie lśni!



Przybranie za synów Bożych

Roman Rorata

„Lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego. Którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga narodził się” – Jan 1:12-13 (BGd).

Powyższe słowa świętego Jana ewangelisty dostarczają nam ważnych informacji dotyczących kwestii synostwa Bożego. Zakres nauki Słowa Bożego w tym przedmiocie jest dość obszerny. Obejmuje ona synostwo Adama i utratę bliskiego związku z Bogiem, kwestię Izraela, który był nazwany synem, chociaż był także „domem sług” i wreszcie zapowiedź, że w wieku tysiącletniego panowania Chrystusa cała ludzkość będzie dochodzić do utraconego synostwa. Poniższe rozważania o przybraniu synostwa dotyczą jedynie obecnego wieku chrześcijańskiego.

W prologu do swej Ewangelii Jan mówi o Logosie, duchowym Synu Boga, który przyszedł na ten ziemski świat jako światłość: *„Tenci był tą prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat. Na świecie był, a świat przezeń uczyniony jest; ale go świat nie poznał”* – Jan 1:9-10. Był On światłem, zwierciadłem i odbiciem dobroci Boga, z Jego też woli opuścił niebiosy i przyszedł na ziemię.

Dalej Jan pisze: *„Do swej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli”* – Jan 1:11. Jest tu mowa o narodzie izraelskim, uznanym przez Boga za Jego własność. Pan Jezus przedstawił się Żydom jako król, lecz oni Go odrzucili i co więcej – ukrzyżowali. Tylko nieliczni z tego narodu przyjęli wysłańca Bożego i uwierzyli, że jest Mesjaszem i Synem Bożym. Słowo „uwierzyć” oznacza przyjąć Go i poddać Mu się całym sercem. To przyjęcie i oddanie się dało im moc otrzymania synostwa Bożego. Nie dotyczy to oczywiście synostwa ziemskiego, lecz duchowego.

Jan pisał swą Ewangelię pod koniec I wieku, kiedy w szeregi chrześcijan oprócz Żydów wstępowali także poganie, dlatego mógł napisać, że ta *„światłość oświeca każdego człowieka”*. Apostoł Paweł potwierdza myśl Jana: *„Których i powołał, to jest nas, nie tylko z Żydów, ale i z poganów. Jako też u Ozeasza mówi: Nazwię lud, który nie był moim, ludem moim, a onę, która nie była umiłowaną, nazwię umiłowaną. I stanie się, że na tem miejscu, gdzie im mawiano: Nie jesteście wy ludem moim, tam nazwani będą synami Boga żywego”* – Rzym. 9:24-26.

POTWIERDZENIE SYNOSTWA

„Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi. Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze! Ten to Duch świadczy wspólnie z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy” – Rzym. 8:14-16 (NP).

Słowa te mówią o znakomitym wpływie mocy ducha św., który z woli Ojca Niebieskiego ma dać do zrozumienia osobie wierzącej, że znajduje się pod łaską przybranego synostwa. Apostoł jednoznacznie dowodzi, że wewnętrzny duch, czyli przekonanie człowieka objęte duchem świętym stanowi mocną tego podstawę. Upewnienie osoby wierzącej w tym, czy posiada ducha synostwa, jest konieczne.

Rozpoczynając działalność misyjną nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, również otrzymał takie potwierdzenie synostwa, chociaż od samego początku, już jako Logos w duchowym stanie był Synem Bożym. Będąc człowiekiem także otrzymał potwierdzenie

Pan Jezus przedstawił się Żydom jako król, lecz oni Go odrzucili i co więcej – ukrzyżowali.

swego synostwa. Stało się to w czasie, gdy „przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan, do Jana, aby się dać ochrzcić przez niego. Ale Jan odmawiał mu, mówiąc: *Ja potrzebuję chrztu od ciebie, a ty przychodzisz do mnie?* A Jezus, odpowiadając, rzekł do niego: *Ustąp teraz, albowiem godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość. Tedy mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, wnet wystąpił z wody, i oto otworzyły się niebiosa, i ujrzał Ducha Bożego, który zstąpił w postaci gołębiczy i spoczął na nim. I oto rozległ się głos z nieba: *Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem*” – Mat. 3:13-17 (NP). Słowa: „Ten jest Syn mój” były skierowane szczególnie do Jana jako świadectwo upewniające go o Mesjaszu (Jan 1:33-34), lecz niezbędne były one również dla naszego Pana, któremu zostało powierzone dzieło zbawienia rodzaju ludzkiego. Później – jakby podkreślając ważność orzeczenia swego Ojca – Jezus powiedział: „*Wszystko zostało mi przekazane przez Ojca mego i nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić*” – Mat. 11:27 (NP).*

To objawianie zamysłów i planów Ojca odbywa się przez cały Wiek Ewangelii. Pan Jezus pragnął uzmysłowić swoim naśladowcom, że odbywa się to przy Jego współudziale, że na podstawie Jego ofiary, którą za nich złożył, mogą dostąpić łaski synostwa Bożego. Czytamy o tym również w słowach przedmiotowego tekstu: „*Lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego*” – Jan 1:12. Jest to jedna z najważniejszych i fundamentalnych nauk Pisma Świętego opierająca się na gruncie okupowej ofiary Jezusa Chrystusa.

Analizując postanowienia w planie Wielkiego Architekta, dochodzimy do wniosku, iż tylko w Jezusie, w Synu Boga jest możliwe nasze synostwo. Dlatego należy ocenić duchem zdrowego zmysłu ten nader błogo-

... w planie Wielkiego Architekta, dochodzimy do wniosku, iż tylko w Jezusie, w Synu Boga jest możliwe nasze synostwo.

slawiony przywilej. Należy zwrócić uwagę na cechy planu Ojca Niebieskiego, na udostępnienie narodzonemu z ducha świętego tak bliskiego pokrewieństwa z samym Jahwe. W procesie usynowienia wierzących dopatrujemy się znaczenia zasług naszego miłego Zbawiciela – Jezusa Chrystusa. Nie byłoby tej możliwości, gdyby nie Jego zasługi, ponieważ jako grzesznicy nie moglibyśmy wejść do społeczności rodziny Bożej. Pię-

nie opisuje tę sprawę św. Paweł: „*Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, posłał Bóg onego Syna swego, który się urodził z niewiasty, który się stał pod zakonem, aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił,*

żebyśmy prawa przysposobienia za synów dostąpili. A iżeście synowie, przetoż posłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze, wołającego Abba, to jest Ojczy. A tak już więcej nie jesteście niewolnikami, ale synem; a ponieważ synem, tedy i dziedzicem Bożym przez Chrystusa” – Gal. 4:4-7. Jest to bardzo jasne wytłumaczenie tej sprawy przez apostoła.

ROZMOWA JEZUSA Z NIKODEMEM

Nie mniej wymowną nauką o synostwie jest rozmowa Pana Jezusa z Nikodemem (Jan 3:1-8). W czasie tego spotkania Pan dużo mówił o „mocy” duchowego synostwa. Wszyscy, którzy wierzą w Jezusa i potwierdzają to swoim poświęceniem, dostępują przybrania za synów na mocy ducha świętego. Tacy się na nowo narodzili i przechodzą proces duchowego rozwoju. Pan mówi, że jest to narodzenie z wody i z ducha świętego. Nikodem nie mógł pojąć mowy Jezusa o powtórny narodzeniu. Myślał po ludzku, kategoriami człowieka i było dla niego wielką niewiadomą, w jaki sposób człowiek może się powtórnie narodzić. Udzielając krótkiego wyjaśnienia, Pan tłumaczy Nikodemowi: „*Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest. Nie dziw się, że ci powiedziałem: Musicie się na nowo narodzić. Wiatr wieje, dokąd chce i szum jego*

słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha” – Jan 3:6-8. Nikodem dalej nie rozumiał tej sprawy i rzekł do Pana: „Jakże to się stać może?” Pan Jezus nie próbował dalszych wyjaśnień, powiedział tylko: „Jesteś nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz?” – Jan 3:10.

Narodzeni, a ściślej mówiąc – splodzeni z ducha – zapoczątkowują swój rozwój jako „nowe stworzenia”. O takich pisze św. Paweł: „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” – 2 Kor. 5:17. W ten sposób stają się oni duchowymi synami Boga, aby przez dzieło ducha św. została na nowo ukształtowana ich ludzka egzystencja, aby została przemieniona w egzystencję duchową. „Przeto jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka, tak będziemy też nosili obraz niebieskiego człowieka. Albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność” – 1 Kor. 15:49,53 (NP). Nie może to jednak odbyć się inaczej, jak przez śmierć ludzkiego ciała.

Bóg przez głos wezwania pociąga ku sobie ludzi z każdej szerokości geograficznej, ze wschodu i zachodu, południa i północy. Przyjmujemy odważnie głos wezwania Bożego i zbliżamy się do Niego wiarą, przez krew Jezusa, aby w duchu przybrania za synów podjąć dzieło ukształtowania nowego stworzenia, rozpocząć nową drogę – drogę synów i braci Chrystusowych, aby wprowadzać wolę Bożą w swoje życie i poświęcać się na wyłączną służbę Bogu.

Przybrane synostwo ma głęboki sens. Biblia mówi o śmierci ludzkiej woli, o śmierci ludzkiego ciała i o narodzeniu się nowego stworzenia. Apostoł Paweł pisze: „Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w

śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie. Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy złączeni w jedno, tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie”. Dalej apostoł tłumaczy: „To wiedźcie, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, abyśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu. (...) Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie” – Rzym. 6:3-7,11 (BT).

Apostoł wspomina o uśmiercaniu woli i ciała, aby tym sposobem wzrastała i rozwijała się nowa, duchowa istota, o której ten sam apostoł pisze w 2 Liście do Koryntian 5:17.

Cytowane wcześniej słowa tego wersektu określają charakter synostwa Bożego w Jezusie Chrystusie. Ta odnowa życia chrześcijańskiego, nowy impuls woli Bożej, który skłania człowieka do uświęcenia jego myśli, pragnień, dążeń, itp. oraz podporządkowania własnej

Przyjmujemy odważnie głos wezwania Bożego i zbliżamy się do Niego wiarą, przez krew Jezusa ...

woli pod wolę Bożą stanowi proces kształtowania się nowej, duchowej (a nie cielesnej) egzystencji, której rzeczywiste narodzenie nastąpi przy pierwszym zmartwychwstaniu. Święty Paweł pisze: „Wy zaś nie tak nauczyliście się Chrystusa. Słyszeliście przecież o Nim i zostaliście pouczeni w Nim, zgodnie z prawdą, jaka jest w Jezusie, że – co się tyczy poprzedniego sposobu życia – trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwoźniczych żądz, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” – Efez. 4:20-24 (BT). Człowiek ziemski jest poddany wyłącznie swoim przyrodzonym zmysłom, które nie są w stanie osiągnąć rzeczywistości nadprzyrodzonej, gdyż tę można osiągnąć jedynie przez nowe narodzenie z ducha.

MUSICIE SIĘ NA NOWO NARODZIĆ

„Zaprawdę powiadam ci, nikt nie może oglądać królestwa Bożego, jeżeli się na nowo nie narodzi. Nikodem zapytał go: Jakże może się ktoś narodzić będąc już starcem? Czyż może po raz wtóry wejść do łona matki swej i narodzić się? Jezus odpowiedział: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: jeżeli kto się nie narodzi z wody i z Ducha [Świętego], nie może wejść do królestwa Bożego. Co się z ciała narodziło, jest ciałem, a co się z Ducha narodziło, jest duchem. Nie dziw się, że ci powiedziałem: Musicie się na nowo narodzić” – Jan 3:3-7 (tłum. ks. Kowalskiego).

Powyższe słowa wypowiedziane przez Jezusa do Nikodema mają głębokie znaczenie. Były one zaskoczeniem dla uczonego w Pismach Nikodema. Nie mógł on pojąć sensu nowego narodzenia, dlatego powiada: „Jakże może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?” Jest to zagadnienie dość trudne i tu nie chodzi o powtórne narodzenie się tej samej istoty ludzkiej, lecz o narodzenie się, czyli zapoczątkowanie istoty duchowej przez Słowo Prawdy i przez wpływ ducha świętego. To oznacza, że od chwili poświęcenia się, od momentu rzeczywistego, a nie symbolicznego zanurzenia się w Chrystusie, jest się zupełnie innym człowiekiem. To oznacza, że to, co zostało poczęte z ducha, musi bojować dobry bóg wiary z własnymi słabościami ciała, by w końcu narodzić się nie cielesnie, lecz jako istota duchowa.

Ten okres życia, walki z własnymi słabościami jest bardzo trudny. Apostoł określa to następująco: „Wiemy bowiem, że zakon jest duchowy, ja zaś jestem cielesny, zaprzeczany grzechowi. Albowiem nie rozeznaję się w tym, co czynię; gdyż nie to czynię, co chcę, ale czego nienawidzę, to czynię” – Rzym. 7:14-15 (NP).

Jesteśmy poczęci i urodzeni z ciała, przeto z natury jesteśmy grzeszni. Do tego stopnia jesteśmy skażeni grzechem, że nawet wów-

czas źle czynimy, kiedy nie chcemy. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z naszego postępowania, lecz nie mamy sił czynić lepiej. Apostoł mówi o sobie: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?” – Rzym. 7:24. Możemy wszyscy powtórzyć za apostołem. Wobec tego cóż nam pozostaje uczynić? Nic innego, jak tylko iść za Jezusem i szukać w Nim odpocznienia od obciążeń grzechu. „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie” – Mat. 11:28.

Gdy według Jego rady przychodzimy do Niego, to On nam mówi: „Musicie się na nowo narodzić”. Te słowa uczą, że to, co narodziło się z ciała, jest grzeszne, „zaprzeczane pod grzech”, przeto nie nadaje się do życia. Wszyscy – cała ludzkość z pierwszego urodzenia – skazani są na śmierć w Adamie. Kto z tych cielesnych, potępionych w Adamie ludzi chce żyć, musi się urodzić po raz wtóry, już „nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga”, z góry – Jan 1:13.

URODZENIE Z CIAŁA A URODZENIE Z DUCHA

Różnica między pierwszym urodzeniem z ciała a drugim urodzeniem z ducha jest zasadnicza. Na pierwsze urodzenie nie mieliśmy żadnego wpływu, ponieważ zostaliśmy powołani do życia z woli rodziców. To rodzice nam dali to, co sami posiadali, a więc ży-

cie obciążone grzechem i niedoskonałością, którego końcem jest śmierć. Pan Jezus powiedział, że ci, którzy pragną wejść do Królestwa Bożego, muszą się narodzić po raz wtóry – z ducha. W tym duchowym urodzeniu bierzemy sami czynny udział i bez naszego współdziałania nie może ono się odbyć. Oczywiście ze strony Boga zostały dane wszelkie podstawy do duchowych narodzin. Bóg przewidział w swoim planie duchowy stan wiecznej szczęśliwości wraz

**Kto z tych cielesnych,
potępionych w Adamie ludzi
chce żyć, musi się urodzić
po raz wtóry ...**

z uwielbionym Jezusem i obwarował je obietnicami. Tego stanu „*ciało i krew nie mogą odziedziczyć*” – 1 Kor. 15:50, więc musi nastąpić narodzenie się z ducha nowego stworzenia.

Bóg daje nam propozycję współdziedziectwa z Jezusem Chrystusem. Tę propozycję apostoł określa słowami: „*Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują*” – 1 Kor. 2:9. My możemy przyjąć lub też odrzucić Boską propozycję. Jeżeli ją odrzucamy, to gardzimy tym, co Bóg ma do zaoferowania człowiekowi, jeśli ją przyjmujemy, to Bóg się nam ofiarowuje, daje nam wszelką pomoc do rozwoju owoców ducha św. i otrzymania życia na duchowym poziomie. Lecz zanim to otrzymamy, musimy włożyć cały nasz wysiłek myślowy i wszystkie nasze dążenia skierować na sprawy duchowe, aby mogło rozwinąć się wspomniane przez apostoła „nowe stworzenie” i zaistnieć w chwale niebios przez pierwsze zmartwychwstanie.

Duchowy rozwój jest pracą całego poświęconego Bogu życia, albowiem bez naszej woli, bez wytężonego pragnienia, wysiłku i pracy nad sobą nic się nie stanie. Bóg cudów nie dokona w naszej przemianie charakteru i osobowości, jeśli my sami o to nie zadbamy. Podobieństwo do Chrystusa winno się zaznaczyć tu na ziemi. Jest to jeden z warunków, aby się znaleźć razem z Panem. Apostoł Jan pisze, że tym warunkiem jest każdodzielne uświęcanie się: „*Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzemy Go takim, jakim jest. Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty*” – 1 Jana 3:2-3 (BT).

Jak rozwój ziemskiego płodu zależny jest od różnych czynników, aby narodziło się dziecko, podobnie rozwój duchowy zależy od czasu i okoliczności, aby powstała nowa isto-

ta w Jezusie Chrystusie. Wspomniany czas sugeruje, że duchowego rozwoju nie da się osiągnąć na skróconych kursach, lecz trwać on musi przez całe poświęcone życie. Jeśli mówimy o okolicznościach, to te zależne są od kierownictwa Boga, który wie najlepiej, co jest potrzebne dla naszego rozwoju. Można posłużyć się przykładem, w którym porównamy się do rośliny posadzonej przez Boga przy wspierającej mocy ducha św. i Słowa Prawdy. Na dowód tego zacytujmy słowa św. Pawła: „*Aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo*” – Efez. 5:26. Woda służąca do omycia, oczyszczenia i uszlachetnienia Kościoła Bożego jest symbolem Prawdy, która służy do odrodzenia się każdemu spłodzonemu z ducha

świętego. Innym czynnikiem są różnego rodzaju okoliczności, na które Bóg dozwala – sprzyjające lub nie, które również są wielką pomocą do wzrostu w znajomości, w owocach

ducha św., gdy się tylko poddajemy pod Jego opatrznościowe kierownictwo.

Powinniśmy pamiętać, że tak owoce ducha, jak i czynienie postępu w znajomości spraw Bożych jest możliwe dzięki nauce Słowa Bożego, tak Starego Testamentu, jak i przez słowa Chrystusa Pana i natchnionych Jego apostołów. Bez tych informacji nie byłibyśmy w stanie pojąć i pogłębić naszej wiedzy na temat przysposobienia synowskiego. One to pomagają nam do uświętobliwienia i zbliżenia się do Boga, w nich zawarta jest cała mądrość Boża, służąca przygotowaniu do obiecanego zbawienia. Apostoł udziela rady: „*Poddawajcie samych siebie próbie, czy trwacie w wierze, doświadczajcie siebie; czy nie wiecie o sobie, że Jezus Chrystus jest w was? Chyba żeście próby nie przeszli*” – 2 Kor. 13:5 (NP).

W 1 Liście do Tes. 5:23 mamy zapis: „*A sam Bóg pokoju niech was zupełnie poświęci; a cały duch wasz, i dusza, i ciało niech będą bez nagany*”. Zupełne poświęcenie powinno wyrażać się w poddaniu woli

**PODOBIENSTWO DO CHRYSUSA
WINNO SIĘ ZAZNACZYĆ TU NA ZIEMI,
JEST TO JEDEN Z WARUNKÓW, ABY
SIĘ ZNALEŻĆ RAZEM Z PANEM.**

człowieka pod wolę Bożą. To oznacza, że we wszystkich sprawach życia będzie brana pod uwagę wola Boża. Wszystkie stare dążenia, pragnienia, ideały muszą ustąpić i być zastąpione idealami, pragnieniami i dążeniami niebiańskimi. Apostoł pisał: „*O tem, co jest w górze, myślcie, nie o tem, co jest na ziemi*” – Kol. 3:2, a na innym miejscu podaje, że „*nasza Rzeczpospolita jest w niebiesiech*” – Filip. 3:20.

Kto doszedł do takiego stanu serca i umysłu, może być upewnionym, że posiada ducha świętego, zadatek dziedzictwa niebieskiego, że wszedł na drogę samozaparcia, wziął jarzmo Chrystusowe i został przybrany za syna Bożego. Taki posiada zmysł Chrystusowy i intelektualnie znajduje się na poziomie niebios, w pierwszym przedziale Świątyni. Jest to duchowe dziedzictwo łaski, które się rozpoczyna jeszcze tu na ziemi, według figuralnego Przybytku – z tej strony zasłony. Ten błogosławiony stan apostoł określa następująco: „*I pospołu z nim wzbudził, i pospołu z nim posadził na niebiesiech w*

Chrystusie Jezusie” – Efez. 2:6. Tym samym każdy z przybranych synów Bożych został uzdolniony do odróżniania Prawdy od błędu, dostrzegania świadectwa i łaski synostwa, „*mając tę pewność, że Ten, który rozpoczął w (nas) dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa*” – Filip. 1:6 (NP).

Dlatego, umiłowani w Panu, niech moc i żar ducha św., ten Boży płomień, który objawił się podczas narodzin Kościoła w dniu pięćdziesiątnicy, który owładnął i nasze serca w chwili, kiedy ofiarowaliśmy się na wyłączną służbę Panu, sprawuje w nas duchowe odrodzenie. Starajmy się, aby ten żar świętości nigdy nie zgasł, ale z każdym dniem gorzał mocniej – aż do końca naszych dni w społeczności synów Bożych. Wśród duchowych zmagają się też te, które mają na celu odparcie wszelkich pokus mogących pozbawić nas łaski przybrania za synów. Dzisiejsze zdobycze techniki i komfort posiadania dóbr materialnych stanowią największe zagrożenie dla synów światłości. Strzeżmy tego światła, nie pozwólmy go zgasnąć! □

Słowo Boże

Czym jest i jakie czynności spełnia to, co w mowie ludzkiej nosi nazwę „słowo”? Jest ono jedną z sił rządzących światem. Może być i często bywa kroplą jadu, głównią podpalacza, ale nam do takiego słowa nic.

Słowo to muszla, która zamyka w sobie najdroższe perły człowieka – jego myśli i uczucia. Słowo Boże to poseł, który ze stref wysokich przynosi strefom niskim wiadomość, że w górze są rzeczy piękne, chwalebne i nieśmiertelne. Słowo Boże jest przyjacielem ludzi smutnych, cierpiących, samotnych, a także przyjacielem ludzi silnych – nad siły niekiedy zmęczonych.

Chwytajmy więc słowa, gdy przylatują do nas jako ptak dobrej wieści, gdy płyną jako źródło wody żywej, jako głos górnego natchnienia. Chwytajmy słowa mądre i piękne, i bierzmy je w serca na czyn, w piersi na balsam, w dłonie na moc. Bierzmy je na szare momenty zwątpienia, na czarne chwile smutku i na siłę w słabości.

Niech błogosławieni będą ci, którzy cudne słowa żywota rozsiewają po świecie i chwala tym, którzy przed dobrym Słowem Bożym otwierają drzwi swych serc i podwoje swoich domów.

Inne książki powstają i mijają, świecą i giną w ciemnościach, a Biblia jest i pozostanie – bo Słowo Pańskie trwa na wieki.

nadesłane

Bóg twój – Bóg mój

Der Tagesanbruch

„Dokąd ty pójdziesz i ja pójdę (...) lud twój – lud mój, a Bóg twój – Bóg mój” – Rut 1:16 (NP).

Opowiadanie o Rut Moabitce znajduje się pośród świętych ksiąg, gdyż zawiera bardzo ważne lekcje. Historia ta rozegrała się jeszcze w czasach sędziów. Dwanaście pokoleń Jakuba nie było jeszcze wówczas połączonych w formie jednolitego państwa. Nie było króla, który nakładałby na lud obowiązki i brzemiona. Izrael był jeszcze wolny, nikomu nie zobowiązany posłuszeństwem, oprócz swojego Boga, Najwyższego Władcy nieba i ziemi i ich króla.

A jednak Księga Sędziów kończy się słowami: „*W tym czasie nie było jeszcze króla w Izraelu; każdy robił, co mu się podobalo*”. Ale nie czyniono tego, co by się podobalo Bogu. Przymierze, jakie Bóg zawarł z synami Izraela, było oparte na sędzie i sprawiedliwości. Gdyby Izraelici postępowali zgodnie z zasadami tego przymierza, byłiby błogosławieni w każdej dziedzinie życia. Lecz oni nie przestrzegali przykazań Pańskich. Dlatego spotykały ich nieszczęścia i karania.

Księga Rut rozpoczyna się wzmianką o nastaniu czasu głodu. Głód zdaje się być karaniem synów Izraela ze strony ich wielkiego Boga. A było to srogie karanie, gdyż dotknięte nim zostały nawet dobrze nawodnione okolice Betlehem. Betlehem znaczy „dom chleba”. Pierwotna nazwa tego regionu to Efrata i znaczy: „płodna, żyzna lub urodzajna”.

W owym czasie żył pewien mąż imieniem Elimelech. Jego imię znaczy: „Bóg jest królem”. Wraz ze swoją żoną – Noemi (jej imię znaczy – miła, wdzięczna) i z dwoma synami – Machlonem i Kilionem wyruszył z Betlehem do ziemi moabskiej, aby tam czasowo zamieszkać.

Ich osiedlenie się w Moabie nie podobalo się Bogu. Elimelech obawiał się, że w Betlehem mogą poumierać z głodu, lecz niedługo po tym, jak zamieszkali w Moabie,

Elimelech umarł. Opuszczając ziemię ojców zapomniał o Pańskim poleceniu. Zamiast zwrócić się do Boga Najwyższego i w modlitwie prosić o radę, wyprowadził całą rodzinę do ziemi bałwochwalców. Starał się ująć przed chwilowym uciśnieniem, a znalazł się w jeszcze gorszym położeniu. On i jego najbliżsi uniknęli wprawdzie klęski głodu, ale w tej obcej ziemi śmierć zabrała rodzinie ich żywicieli.

Po śmierci ojca Machlon i Kilion nie byli skłonni powrócić do swego ludu. Wbrew nakazowi zakonu pobrali sobie pogańskie niewiasty za żony (5 Mojż. 7:3). Noemi straciła męża i to, co posiadała. Jej dwaj synowie również wkrótce umarli. Jej jedyne szczęście obróciło się w smutek i ból. Pozostawiona była teraz sama sobie i to w obcej ziemi. Cóż mogła teraz uczynić?

Dotarła do niej wiadomość, że On Przedwieczny znów przychylnie spojrzal na swój lud, że skończyła się klęska głodu w ziemi Chanaan. W sercu Noemi nigdy nie pogodziła się z faktem przesiedlenia się do Moabu. Postanowiła więc wrócić do swej ojczyzny. Dwie synowe Noemi, sercem do niej przywiązane, podjęły decyzję towarzyszenia jej. Jednak Noemi nie chciała przyjąć od nich tak wielkiej ofiary, aby opuściwszy swych bliskich, przyjaciół i ojczyznę towarzyszyły jej dzieląc z nią jej ubóstwo i to w obcej dla nich ziemi.

Noemi przemawiała do ich serc, nakłaniając, by powrócili do domów rodzinnych. Lecz one tylko płakały i zapewniały Noemi o ich szczerzej miłości do niej – miłości, która nie pozwala im opuścić jej w godzinie wielkiego bólu. Obstawały przy tym, że są gotowe dzielić z nią wszystkie trudności, niedole i niepogody. I odpowiedziała Noemi: „*Niech wam Bóg okaże dobroć i miłość, jakoście to mnie i zmarłym synom moim okazały. Niech*

Bóg da, aby każda z was znalazła pokój w domu swego męża” – Rut 1:8,9. Synowe jednak odpowiedziały: „*Chcemy z tobą pójść do ludu twego*”.

Bez wątpienia było to dowodem szczególnego przywiązania i sympatii. Jak mogła zrodzić się w nich taka miłość? Dziesięć lat swego małżeństwa kobiety te przeżyły w rodzinie żydowskiej. Zdążyły poznać panującą tam przyjemną atmosferę. Małżeństwo i życie rodzinne są zwierciadłem wiary i czci dla Boga. Naród żydowski był inny, odróżniał się od otaczających go narodów. Był pod szczególnym kierownictwem Bożym. Bóg pragnął zachować synów Jakubowych wolnymi od kultu obrzydliwych bóstw pogańskich. Sposób prowadzenia życia domowego i rodzinnego, panująca tam miłość, to wszystko pociągnęło te dwie młode niewiasty i przyjęły to z wdzięcznością. Znajomość żywego Boga – Jahwe, Jego mądre i sprawiedliwe prawo, Jego cudowne kierownictwo, to wszystko stało się dla nich bezcennym bogactwem. Bardzo ostrożnie i z wielką delikatnością Noemi tłumaczyła swoim synowym, że w Izraelu nie będą mogły mieć nadziei na ponowne zamążpójście i założenie ogniska domowego, ponieważ Machlon i Kilion pojmując cudzoziemki, uczynili to przeciw prawu Bożemu. W Moabie takie młode wdowy nie miałyby przeszkód w ponownym zamążpójściu i znalezieniu bezpieczeństwa i spokoju w domu męża. Noemi zwróciła się do swych synowych w niesamolubnych i pełnych życzliwości słowach: „*Niech Pan da znaleźć odpocznienie, każdej w domu męża swego*” – Rut 1:9 (BGd). Hebrajskie słowo oddane jako „odpocznienie” (w. 9) oznacza właściwie coś większego i wspanialszego. Określa ono stałe zamieszkanie, ojczyznę dla duszy w dobroci i wzajemnym zrozumieniu.

Orpa, jedna z synowych Noemi, odczuwała z pewnością wielkie przywiązanie do swojej teściowej. W końcu jednak jej naturalne pragnienie, aby mieć męża i własne

ognisko domowe było silniejsze od jej poprzedniej gotowości towarzyszenia teściowej. Obliczyła koszty i spostrzegła, że cena byłaby zbyt wysoka. Powróciła więc do Moabu. Widzimy w niej pewien obraz, do którego jeszcze powrócimy.

MIŁOŚĆ NIE WYWYŻSZA SIĘ, NIE NADYMA SIĘ

Miłość Rut była większa. Z pewnością przyczyniło się do tego usposobienie Noemi, które rozbudziło w niej taką miłość i wdzięczność. Wspaniała obraz Izraela i jego Boga wymalowała Noemi w sercu Rut. Teraz Rut nie miała innego życzenia, jak tylko to jedno – pójść do tego ludu, który jest tak uprzejmy jak Noemi i jej rodzina. Bóg, któremu służą tacy ludzie, musi być cudownym Bogiem! Odpowiedź, jaką Rut dała Noemi, jest jed-

nym z najpiękniejszych i najczystszych świadectw zaofiarowanej miłości: „*Nie wiedź mnie do tego, abym cię opuścić i od ciebie odejść miała; owszem*

Małżeństwo i życie rodzinne są zwierciadłem wiary i czci dla Boga.

gdziekolwiek pójdziesz, z tobą pójdę, a gdziekolwiek mieszkać będziesz, z tobą mieszkać będę; lud twój, lud mój; a Bóg twój, Bóg mój. Gdzie umrzesz, tam i ja umrę i tam pogrzebiona będę. To niech mi uczyni Pan i to niech przypuści na mię, że tylko śmierć rozłączy mię z tobą” – Rut 1:16-18 (BGd). Rut nie zwlekała z decyzją. W sercu nie była już Moabitką.

„*I szły one obie, aż doszły do Betlehemu*”. Smutny to był powrót dla Noemi! Żadnego domu, żadnej rodziny, oprócz synowej. Nie miała przyjaciół, pozostało jej tylko ubóstwo. Ale Rut była prawdziwym klejnotem! Noemi wyczerpały się wszelkie środki utrzymania. Jednak Boska cierpliwość i miłosierdzie były przy niej. Bóg zadbał o to, aby Noemi mogła doznać Jego błogosławieństwa już od momentu, gdy w towarzystwie Rut wyruszyła w drogę do Betlehem.

Gdy dwie samotne kobiety wkroczyły do Betlehem, całe miasto było poruszone. Nie-

wiaasty szeptały między sobą, pytając: „*Czy to jest Noemi?*” Lecz ona mówiła: „*Nie nazywajcie mnie Noemi, nazywajcie mnie Mara, gdyż Wszechmogący nappełnił mnie wielką goryczą*” – Rut 1:20. Noemi nie obwiniała swego męża Elimelecha; wiedziała dobrze, że zgrzeszyli przeciwko Bogu. Rzekła tylko: „*Bogatą wyszłam, a Pan zgotował mi powrót w niedostatku*”. O tak! To On Przedwieczny znów ją przyprowadził. Prawdopodobnie Noemi nie domyślała się jeszcze, że to Jego ręka ją prowadziła. To Boska miłość skierowała ją na właściwą drogę.

Bóg nas za bardzo miłuje, aby miał dopuścić, żebyśmy poginęli. Dlatego nas napomina, niekiedy zsyla przykrości, byle tylko zachować nas na właściwej drodze. „*Przyciągałem ich więzami ludzkimi, powrozami miłości...*” – mówi prorok Ozeasz (11:4). W miłości swojej Bóg posłużył się cierpieniami, aby uwolnić Noemi od złych wpływów świata pogańskiego i znów ją przyprowadzić do jej ludu, tak bliskiego Bogu i znajdującego się pod Jego ochroną. Lecz mimo wszystko, przybyłym niewiastom nie okazano zbyt wiele sąsiedzkiej życzliwości.

Był to akurat czas żniwa jęczmiennego. Rut zaproponowała, że pójdzie na pole zbierać kłosy, aby miały pożywienie. Nie była to łatwa praca. Przeciwnie, było to nędzne zadanie dla kobiety, która pamiętała lepsze czasy. Mogła zostać potraktowana jak żebraczka, do której odzywano by się opryskliwie, mogła zostać znieważona przez grubiańskich sług. Musiała pracować w upale i poniżeniu, aby wieczorem przynieść do domu choć trochę zboża. Ale miłość do Noemi dodawała jej odwagi i siły, i czyniła jej pracę lżejszą. Nie narzekała na swój los; z chęcią czyniła wszystko, na co było ją stać.

Prawa zakonu, jakie Bóg dał ludowi izraelskiemu, były tak sformułowane, że pomyślano również o ludziach najbiedniejszych i przechodniach. Izraelici mieli pamiętać, że i oni byli kiedyś cudzoziemcami i niewolnikami w Egipcie (5 Mojż.

24:19-22). Narożniki pól nie miały być do końca żęte; również zapomniane snopy lub nieżęte kłosy miały być pozostawiane dla potrzebujących.

Rut wyszła na pola, a Bóg pokierował jej krokami tak, że trafiła na kawałek pola, które należało do Boaza. Pochodził on z rodziny jej zmarłego teścia Elimelecha (Rut 2:3). Gdy Noemi zbierała kłosy, nadszedł Boaz, by popatrzeć na stan żniw. Pozdrowienie, jakim przywitał żenców, objawia jego szlachetny, podobający się Bogu charakter. „*Pan z wami!*” – powiedział, a oni mu odpowiedzieli: „*Niech ci błogosławi Pan*” – Rut 2:4. Nie było to tylko zwykłym grzecznościowym pozdrowieniem, ale szczerym serdecznym życzeniem, które słudzy skierowali do swego dobrego pana; o jego dobroci świadczy również rozmowa z Rut i nadzorcą żniwiarzy, który miał podobnie łagodne usposobienie jak jego pan, Boaz.

Boaz przypatrywał się robotnikom. Jego wzrok zatrzymał się na jednej z kobiet, bardzo pilnie zajętej zbieraniem. W pewnym oddaleniu od sług, w cichości wykonywała swą pracę. Jej sposób bycia wskazywał, że nie mogła to być zwyczajna służebnica. Zapytał więc nadzorca: „*Czyja to dziewczyna?*” Sługa odpowiedział swojemu panu, że kobieta ta od samego rana zajęta jest zbieraniem

**Bóg nas za bardzo miłuje,
aby miał dopuścić, żebyśmy
poginęli.**

i w ogóle nie odpoczywa. Ta pochlebna informacja skłoniła Boaza do rozmowy z Rut. Poprosił ją, aby nadal zbierała na jego polu i zapewnił, że nie grozi jej

żadne niebezpieczeństwo ani przeszkody. Żencom zaś polecił, aby jej nie wyśmiewano, choć jest obcą kobietą. Rut natomiast tak oto odezwała się do Boaza: „*Skąd to znalazłam łaskę w twoich oczach, że zwracasz na mnie uwagę, chociażem cudzoziemką?*” – Rut 2:10.

Zauważmy, jak szlachetnie zachował się Boaz. Nie powołał się na swoje stanowisko i nie odmówił jej prawa do zbierania kłosów, ani też nie uraził jej poczucia własnej godności przez nadmierne okazywanie

wspañiałomyślności. Boaz był ostrożny w okazywaniu jej swej przychylności. Poleciał swoim sługom, żeby przy wiązaniu snopów specjalnie opuszczali kłosy, aby Rut mogła jak najwięcej nazbierać. Do niej zaś powiedział: „*Trzymaj się tutaj moich dziewcząt*”.

W porze posiłku zaprosił ją, aby jadła razem z jego robotnikami. Dał jej prażone ziarna i zachęcił, aby zaspokajała swoje pragnienie z tego, co było przeznaczone dla żeńców, aby w czasie pracy mogli się orzeźwić.

Później Boaz wyznał, że słyszał o tym, co Rut uczyniła dla Noemi, że to dla niej opuściła ojca i matkę oraz zdecydowała się zamieszkać między obcym dla niej ludem. Równie piękny jest dalszy przebieg tej historii. Boaz nie mówi: „Ja ci pomogę”, ale: „*Niech ci wynagrodzi Pan twój postępek i niech będzie pełna twoja odplata od Pana, Boga izraelskiego, do którego przysłaś, aby się schronić pod Jego skrzydłami*” – Rut 2:12.

Ofiara Rut była tak szlachetna, tak bardzo pochodziła z jej serca, że trudno sobie wyobrazić, aby wielu było takich ludzi, o tak czystym i szczerym usposobieniu. Jedynie sam Bóg może wglądać do serc i zna wnętrze każdego człowieka, każdy też otrzyma swoją zapłatę. Pragnieniem Boaza było w jak najlepszy sposób wynagrodzić Rut to, że przysła, aby znaleźć opiekę i schronienie u izraelskiego Boga przymierza.

Dobre słowa Boaza były prawdopodobnie pierwszymi promieniami słońca dla Rut w jej życiu pełnym zmartwień i lez w ostatnich tygodniach. Aż dotąd nosiła to brzemie, że opuściła swój lud, swoją rodzinę i dom. A teraz inny Izraelita, nie Noemi, mówił jej o izraelskim Bogu i Jego łasce. Mąż z ludu Bożego okazał jej serdeczność i zapewniał o Bożym błogosławieństwie. Bez wątpienia te pocieszające słowa działały jak balsam na jej zbolale serce. Pełna wdzięczności odpowiedziała Boazowi: „*Łaskawy jesteś dla mnie, panie mój, boś mnie pocieszył i serdecznie*

przemówił do służebnicy swojej, chociaż nie mogę się nawet równać z żadną z twoich służebnic” – Rut 2:13.

Tymi słowami Rut zyskała w oczach Boaza jeszcze większe poważanie. Cóż za szlachetny charakter się tu objawia! Inna kobieta na jej miejscu powiedziałaby może, że nie przywykła do takiej zwykłej pracy i skarżyłaby się. Rut była skromna i powściągliwa, nie szukała uznania innych. Była młoda, cieszyła się dobrym zdrowiem, ocho-
czo czyniła, co tylko było w jej mocy. Boaz był dla niej uprzejmy – nie ze względu na pokrewieństwo, ale z powodu jej milego sposobu bycia.

Łaskawe słowa dla czulego serca, takiego jak Rut, były niczym poranna rosa dla spragnionej ziemi.

Po spotkaniu z Boazem Rut wróciła do zbierania kłosów: nie próżnowała i nie zważała na siebie. To że Boaz zwrócił na nią uwagę, nie wpłynęło na jej zachowanie. Nadal pracowała pilnie aż do wieczora, a potem jeszcze młóciła, „*a było tego około efy jęczmienia*”. Według naszej miary to około 36 litrów. Dodatkowo przynosiła do domu jeszcze to, co zostało jej z posiłku (Rut 2:17,18).

W tym, co spotkało Rut, Noemi dostrzegła działanie ręki Pańskiej – to Pan zaprowadził Rut na pole Boaza i to Pan ją ochraniał. A gdy Rut opowiedziała jej wszystko, co Boaz dla niej uczynił, rzekła: „*Niech mu błogosławi Pan, który nie zaniechał swego miłosierdzia dla żywych ani dla umarłych!*” – Rut 2:20. Noemi poczuła, że Bóg okazuje łaskę także jej ukochanym zmarłym.

Rut, za zgodą Noemi, przystała na prośbę Boaza, który rzekł: „*Przylącz się do moich służących aż do czasu zakończenia całego mojego żniwa*”. Noemi z czułością i troską poleciła Rut, aby trzymała się wyznaczonego jej miejsca: „*To dobrze, córko moja, że będziesz chodziła z jego służebnicami, aby cię nie nagabywali na innym polu*” – Rut 2:21-22. Tam Bóg dbał o jej bezpieczeństwo. „*I przylączyła się do służących Boaza, aby*

**Jedynie sam Bóg może
wglądać do serc i zna wnętrze
każdego człowieka, każdy też
otrzyma swoją zapłatę.**

zbierać, dopóki nie zakończono żniwa jęczmiennego i żniwa pszenicznego. Mieszkała zaś ze swoją teściową” – Rut 2:23.

WYKUPICIEL

Gdy żniwo się skończyło, ale zboże jeszcze leżało na klepisku, Boaz osobiście zszedł, aby objąć dozór nad przewiewaniem. Wtedy Noemi rzekła do Rut: „*Córko moja, czy nie powinnabym poszukać dla ciebie ogniska domowego, przy którym dobrze byś się miała?*” – Rut 3:1. Wszystko to, co teraz następuje, było zupełnie zgodne z Boskim prawem (5 Moj. 25:5-10). Ustawy, do których się odwołano, wynikały z Boskiego zamiaru zachowania Izraela jako narodu i to nie tylko w sensie duchowym, ale też w ziemskich warunkach.

Podobnie jak drzewo żyje dzięki swoim gałęziom, tak też Izraelici żyli dzięki rodzinie. Gdy w Izraelu jakiś mąż umarł nie mając potomka, to tak jakby uschła jedna gałąź. W takim przypadku w jej miejsce musi być wszczepiona nowa gałąź. Dlatego też brat albo najbliższy krewny zmarłego miał obowiązek poślubić wdowę po nim. Każda rodzina musiała o to zadbać, aby żadna gałąź nie wymarła. Jednak tę lukę mógł wyrównać tylko najbliższy krewny.

Czyż to zarządzenie zakonu nie tłumaczy nam, dlaczego Jezus na ten świat musiał przyjść jako małe ludzkie dziecko, poczęte w łonie Marii, urodzone i wychowane tak samo jak wszystkie inne ludzkie dzieci? Dorastał do wieku dojrzałego. Jezus nie mógł wkroczyć w to ziemskie życie (tak jak Adam) jako gotowa ziemská istota; nie – krew Adama (lecz nie jego grzeszne dziedzictwo!) musiała płynąć w Jego żyłach, aby jako pokrewny ludzkości mógł ją wykupić od wyroku śmierci.

Jak cudownie Bóg pozwala nam mieć coraz jaśniejsze spojrzenie w głąbię Jego zamiarów! Z pewnością Pisma Starego Przypomnienia byłyby dla nas zakryte bez światła Nowego Testamentu. Z innej znów strony –

studiowanie Starego Testamentu pogłębia nasze zrozumienie Ewangelii Chrystusowej.

Noemi dała Rut mądrą radę: W nocy, tak aby Boaz nie mógł jej widzieć, miała zejść na klepisko i tam po cichu położyć się u stóp śpiącego mężczyzny. „*Zeszła tedy na to klepisko i zrobiła wszystko, co jej kazala teściowa (...)* A o północy poderwał się ten mąż, obrócił się i spostrzegł kobietę u swoich nóg. Zapytał więc: *Kto ty jesteś? Ona zaś odpowiedziała: Ja jestem Rut, służebnica twoja. Rozciągnij swój płaszcz na swoją służebnicę, boś ty wykupiciel*” – Rut 3:6,8,9.

O czym myślała Rut, wypowiadając słowa: „*Rozciągnij swój płaszcz na służebnicę twoją?*” Miało to po prostu oznaczać ochronę i bezpieczeństwo. Noemi radziła jej, aby odkryła jego nogi (w. 4). Noemi pragnęła, aby Boaz dzielił się z Rut całym płaszczem. Miało to znaczyć – by pojął ją za żonę. Postępowanie Rut miało mu przypomnieć o obowiązku wypełnienia ustawy zakonu.

A jak zareagował Boaz?

I znów objawił się jego szlachetny charakter prawdziwego Izraelity, męża Bożego. Boaz odpowiedział bowiem tak: „*Błogosławionaś ty od Pana, córko moja; większą pobożność po sobie pokazała teraz, niż pierwej, żeś nie poszła za młodzieńcami, tak ubogimi, jako i bogatymi*” – Rut 3:10,11 BGd (zob. Przyp. Sal. 1:10-31).

O ile i w czym postępowanie Rut w stosunku do Boaza było większym dowodem jej pobożności niż to, gdy zostawiwszy wszystko wyruszyła z Noemi i zajęła się zbieraniem kłosów? Otóż ta sprawa była dla niej daleko trudniejszym zadaniem niż mało zaszczytna praca. Było to zadanie drażliwe i niebezpieczne. Upominanie się o swoje własne prawa może być bardziej upokarzające niż poszukiwanie pożywienia. Prócz tego narażała się jeszcze na to, że mogła zostać źle zrozumiana. Ale jej wielka miłość dla Noemi, jej całkowita bezinteresowność, przepelniły jej czyn blaskiem czystości.

Upominanie się o swoje własne prawa może być bardziej upokarzające niż poszukiwanie pożywienia.

Aby zapewnić swej teściowej honor i poważanie w Izraelu, aby zachowane było i ochronione przed wygaśnięciem imię jej męża, uczyniła wszystko, na co tylko mogła się odważyć cnotliwa kobieta, prowadzona duchem miłującego posłuszeństwa. Trudno to zrozumieć ludziom mającym nieczyste myśli i zepsute zmysły. Dla kogoś o tak szlachetnym charakterze znalezienie się niemalże w roli grzesznicy mogło być znacznie trudniejsze niż znoszenie upokorzeń. Noemi musiała całkowicie i niezachwianie ufać Bogu, skoro poparła czyn Rut.

Oprócz Boaza był jeszcze ktoś, kto był bliższym krewnym, dlatego ten szlachetny Izraelita obiecał, że przedstawi sprawę najpierw jemu. Gdyby on nie zechciał wywiązać się ze swego obowiązku, wtedy miał to uczynić Boaz. I tak Rut pozostała u niego aż do rana. Odeszła jednak, gdy było jeszcze ciemno. A Boaz napelnił jej chustkę sześcioma miarami jęczmienia.

Dlaczego sześć miar? Dlaczego nie siedem albo pięć? Sześć jest symboliczną liczbą pracy i służby. Liczba siedem to symbol odpocznienia: „Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę” – 2 Mojż. 20:9,10. Ponadto każdy, kto służył sześć lat, w siódmym roku wypuszczany był na wolność (2 Mojż. 21:2,3). Owe sześć miar jęczmienia miało być dla Noemi pocieszeniem i oznaką tego, że czasy trudu i mozołu się skończyły i teraz nastanie czas odpocznienia.

I zgromadził Boaz dziesięciu mężów ze starszych onego miasta i poprosił ich, aby zajęli miejsce w bramie. Brama w tamtych czasach nie tylko była miejscem, gdzie odbywały się sądy, ale i miejscem, w którym odbywały się rozmaite rozmowy, dyskusje i w ogóle wszystko, co dotyczyło życia publicznego. Gdy przyszedł ów bliższy krewny z rodziny Noemi, Boaz przedstawił mu całą sprawę. Z początku był on nawet gotowy wykupić ziemię od Noemi. Ale gdy Boaz zwrócił jego uwagę na zakonną ustawę, że

gdy tę ziemię wykupi, będzie musiał pojąć Rut za żonę, wtedy się wycofał: „*Nie mogę wykupić go dla siebie, aby nie narazić mego własnego dziedzictwa. Przejmij ty dla siebie moje prawo wykupu, gdyż ja nie mogę go wykupić*” – Rut 4:6.

Być może ów krewny Noemi znał Rut tylko jako tę obcą kobietę i postąpił według litery prawa (5 Mojż. 7:1-4; Joz. 23:12; Ezdr. 9:3). Boaz natomiast już od dawna postrzegał Rut jako klejnot wiary, wierności i czystości, dlatego z radością wykupił dziedzictwo Noemi, dziedzictwo Machlona, wraz z jego młodą wdową. Pojął też Rut za żonę, a syn, który im się narodził nazwany został Obed (sługa). Obed był ojcem Isajego. Isaj był ojcem Dawida. Również gorzkość Noemi obróciła się w radość. Tak kończy się historia Rut zapisana w Piśmie Świętym.

POŻYTECZNE KU NAUCE

To, że Pismo Święte nie jest księgą historyczną, która by czytelnikowi miała posłużyć jako lektura, o tym mówią często cytowane słowa apostoła Pawła (2 Tym. 3:16; Tyt. 1:9; Rzym. 15:4). Z pewnością niewłaściwe byłoby doszukiwanie się w każdym szczególe jakiegoś pozaobrazu lub też duchowej nauki.

Księga Rut przemawia do nas ze szczególną mocą. Jesteśmy przekonani, że nasz Niebieski Ojciec chciał nam w niej pokazać niektóre zarysy, a może nawet podstawowe myśli swojego wielkiego zamiaru względem ludzkości i to z dość znamiennej strony.

Księga Rut jest historią pewnego wykupu. Kto lub co było wykupione? Wykupione było dziedzictwo Noemi oraz jej zmarłych synów. Wraz z tym dziedzictwem została wykupiona także Rut – obca, poganka. Czy jednak Rut była rzeczywiście obcą Izraelowi – ludowi przymierza? Czy należała do świata obcych bogów? Czy nie została ona raczej „wszczepiona” stając się „uczestni-

**... sześć miar jęczmienia
miało być dla Noemi
pocieszeniem i oznaką tego,
że czasy trudu i mozołu się
skończyły ...**

kiem korzenia i tustości oliwnego drzewa” [Izraela] – Rzym. 11:17 (BGd)? Apostoł Paweł napisał: „*Albowiem nie ten jest Żydem, który jest Żydem na jawie, ani to jest obrzezka, która jest na jawie, na ciełe*” – Rzym. 2:28 (BGd).

Przez swe cudowne uznanie dla Boga Izraela, Rut jeszcze w ziemi moabskiej stała się Izraelitką. Wszystko, czym była związana z poprzednim światem, opuściła dobrowolnie i wstąpiła na zupełnie odmienną życiową drogę. Jej wielka miłość i wierność zaprowadziła ją do „domu” Jahwe – Boga Żywego. Pokora i czystość pozwoliły jej znaleźć wybawiciela – dobrotliwego, możnego i bogatego męża. On ją wyprowadził z utrapienia i ubóstwa. Wielce ją wywyższył jako swoją oblubienicę i małżonkę.

Czyż nie słyszymy tu jakby głosu naszego Pana, gdy mówi: „*Kto miłuje ojca, albo matkę nad mię, nie jest mię godzien. A kto nie bierze krzyża swego i nie idzie za mną, nie jest mię godzien*”? „*Zaprawdę, (...) Nikt nie jest, kto by opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo dzieci, albo rolę dla mnie i dla ewangelii, żeby nie miał wziąć stokrotnie*” – Mat. 10:37,38; Mar. 10:29,30 (BGd). Czy nie mówi ten powołujący głos Boży: „*Słuchajże, córko, i spójrz, i nakłoń ucha; Zapomnij o ludzie swoim i o domu ojca swego! Król pragnie wdzięku twego. Pokłoń mu się, bo on jest Panem twoim!*” – Ps. 45:11,12? Rut odpowiada: „*Ja jestem Rut, służebnica twoja. Rozciągnij swój płaszcz na służebnicę swoją*” – Rut 3:9. Bez wątpienia ta szlachetna postać kobieca jest obrazem na oblubienicę Chrystusową wybraną spośród narodów.

A Noemi – Izraelitka, czy również może nam przedstawiać jakiś ważny element w Boskim planie zbawienia? Myślimy, że tak. Noemi zdaje się tu przedstawiać naród izraelski, lecz nie ona sama, ale razem z mężem Elimelechem. Symbolizują oni lud przymierzającego z Bogiem z czasów, gdy

podobał Mu się i Mu służył, ale również lud, który był w oddaleniu i o swoim Bogu zapomniał. Kto zna historię narodu wybranego, wie jak pełne wzlotów i upadków były jego dzieje, a jeszcze i dziś Izrael ma znaczący wpływ na bieg wydarzeń w świecie.

Elimelech i Noemi opuścili dla doczesnych korzyści specjalne przywileje wynikające ze społeczności z ludem Bożym. Tym samym narazili siebie i swoje dzieci na niebezpieczeństwo nieczystych wpływów bałwochwalczego środowiska. Nigdy nie będzie dobrze, gdy rozluźnimy naszą łączność z Bogiem, a tym bardziej, gdy uczynimy to dla ziemskich, doczesnych interesów.

I tak umarł Elimelech w oddaleniu od Boga. Elimelech znaczy „Bóg jest królem”. Ileż to razy Izrael odchodził od Boga. Czytamy o tym w opisie jego bardzo długiej historii. Bóg na to zezwalał, a wynik był zawsze taki sam: gorzkość, smutek i duchowe ubóstwo. „*Nie nazywajcie mnie Noemi, nazywajcie mnie Mara, gdyż Wszechmogący napoił mnie wielką goryczą. Bogata wyszłam, a Pan zgotował mi powrót w niedostatku*” – Rut 1:20,21.

To są doświadczenia Izraela w tym wieku. Ale to, że Bóg zezwolił na powrót Noemi i że znajduje ona przyjęcie w Jego domu chleba – Betlehem, przez Boaza – wykupiciela, to już jest wielka, litująca się łaska Boga. Miłość, jaką

Noemi obdarzyły jej synowe, a zwłaszcza uznanie Rut dla Boga izraelskiego, były świadectwem dla Noemi – jej miłego usposobienia, jej wiary i życia, jakie prowadziła. W tym

**Nigdy nie będzie dobrze,
gdy rozluźnimy naszą
łączność z Bogiem, a tym
bardziej, gdy uczynimy to dla
ziemskich, doczesnych**

również widzimy Izrael!

W Betlehemie spotykamy się z onym wielkim Boazem – „panem żniwa”. Jego imię – „w nim jest moc”, jego dobroć, jego wspaniałomyślność i bojaźń Boża pozwalają przypuszczać, że jest on panem w każdej sytuacji. To on jest krewnym, który wykupuje Elimelechowe dziedzictwo Noemi, wykupuje też dziedzictwo Kiliona i Machlona – wykupuje też Rut Moabitkę –

zonę Machlona – by wzbudzić imię zmarłego w dziedzictwie jego i aby nie zginęło imię zmarłego pośród braci jego i z bramy miejscowości jego (Rut 4:10).

Również tu, także w odniesieniu do wykupu Boaza, możemy zacytować ważne słowa apostoła Pawła: „*W którym i wy [poganie] nadzieję macie, usłyszawszy słowo prawdy, to jest Ewangelię zbawienia waszego, przez którą też uwierzywszy, jesteście zapieczętowani duchem onym świętym obiecany. Który jest zadatkiem dziedzictwa naszego na wykupienie nabytej własności, ku chwale sławy jego*” – Ef. 1:13, 14 (BGd).

W Boazie widzimy zapewne bez żadnych trudności onego wielkiego Odkupiciela ludzkości – Jezusa Chrystusa. Czyż nie jest On jedynym „krotnym” Adama, który dla swej nieposzlakowanej sprawiedliwości był zdolny zapłacić cenę równej wartości za utracone prawo do życia pierwszego człowieka – „życie za życie”? I czyż nie jest On jedynym krotnym ludu izraelskiego, urodzonym z izraelskiej niewiasty, urodzonym pod zakonem i jedynym, który to prawo zachował i dlatego tych, którzy byli pod zakonem, wykupił (Gal. 4:4,5)?

ŻNIWO JĘCZMIENNE

Powróćmy jeszcze raz do Rut i Noemi. Obie te kobiety dotarły do Betlehem na początku żniwa jęczmiennego (Rut 1:22). Również i to wydaje się mieć głębsze znaczenie. Żniwo jęczmienne było pierwszym ze żniw zbożowych, które kończyły się żniwem pszenicznym. Pierwszy snop – pierwiastek, był poświęcony Jahwe i był corocznie ofiarowany przez kapłana jako ofiara uroczysta (3 Mojż. 23:10-11). Święto Paschy i żniwo jęczmienne były ze sobą ściśle powiązane. Ofiara pierwszego snopa żniwa przypadała na dzień 16 Nisan, pierwszego dnia po sabacie, w dzień prażników (3 Mojż. 23:9-14). Jest to dzień zmartwychwstania naszego Pana. Nasz Pan jest „pierwiastkiem z

umarłych”. Tym samym, jest urzeczywistnieniem naznaczonej przez Boga figuralnej ofiary (1 Kor. 15:20; Kol. 1:18).

Jezus Chrystus jest pierwszym owocem wielkiego Abrahamowego przymierza obietnicy. On jest Głową pierwszych owoców. Wszyscy, którzy Jezusa naśladują, a będą znalezieni jako wierni, również są pierwiastkami, nie jako Głowa, ale jako członkowie (Jak. 1:18).

Rut pracuje wyłącznie na polu swego pana; pracę rozpoczęła zbieraniem kłosów w czasie jęczmiennego żniwa. Wyraża pokorne życzenie, by być własnością Boaza, gdy ów przewiewał w czasie żniwa. Jeśli Rut jest obrazem na Oblubienicę Chrystusową, możemy przypuszczać, że żniwo jęczmienne jest w

sensie czasowym pierwszym etapem żniwa całego Wieku Ewangelicznego. Jest obrazem żniwa izraelskiego w czasie pierwszej obecności naszego Pana. I czyż nie czytamy w wiel-

kiej mowie apostoła Piotra, gdy rzekł do ludu żydowskiego: „*Wam to Bóg najpierw, wzbudziwszy Syna swego, posłał go, aby wam błogosławił*” – Dzieje Ap. 3:26. I czyż apostoł Paweł nie pisze: „*Czym więc góruje Żyd? Albo co za pożytek jest z obrzezania? Wielki pod każdym względem, przede wszystkim ten, że im zostały powierzone wyrocznie Boże*” – Rzym. 3:1-2.

MYŚLI KOŃCOWE

Ale Rut zbiera kłosy nie tylko na polu jęczmiennym, ona pozostaje u Boaza aż do końca żniwa pszenicznego! „*A żniwo jest dokonanie świata*” – Mat. 13:39 (BGd). Również to pokazuje nam, że Rut jest obrazem na Kościół Jezusa Chrystusa podczas całego Wieku Ewangelicznego. Dopiero po zakończeniu żniwa Rut staje się małżonką Boaza. W duchowym znaczeniu ten obraz wypełni się wówczas, gdy Kościół Chrystusowy będzie skompletowany, gdy ostatni jego członek dokona swego biegu w naśladowaniu Pana i zostanie przyjęty do Jego chwały.

Lecz Noemi nadal trwa w swej goryczy i będzie tak do czasu, gdy ze związku Boaza i Rut (Pana i Jego Oblubienicy) urodzi się syn: „*Wtedy kobiety powiedziały do Noemi: Błogosławiony niech będzie Pan, który cię dziś nie pozostawił bez wykupiciela i niech imię jego będzie głośnie w Izraelu. Niechaj ten będzie dla ciebie krzepicielem duszy i żywicielem w twojej starości*” – Rut 4:14-16.

Co się stanie, gdy Kościół Chrystusowy będzie uzupełniony? Jaki będzie wynik połączenia Niebieskiego Oblubieńca z Jego Oblubienicą? Czyż nie to nowe przymierze, które wówczas wejdzie w życie; otwarcie drogi do żywota wiecznego

– Boża oferta dla całej ludzkości: powrót do podobieństwa Bożego i do harmonii z Nim? I czy to nowe przymierze nie będzie wówczas wypełnieniem obietnicy sprzed czterech tysięcy lat: „*W tobie i nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie narody ziemi*”?

O tak! Noemi – Izrael weźmie „syna” na łono swoje i będzie mu piastunką. Nowe Przymierze dotyczy najpierw Izraela, jak napisano w Proroctwie Jeremiasza 31:31. A Izrael będzie jego piastunką. Cudowne rzeczy wypowiedziano o tym nowym przymierzu. Bo cóż innego może być jego wynikiem niż ŻYCIE? Kosztowne, zawsze trwające życie w Boskiej łasce i miłości. Wszyscy ludzie będą je mogli otrzymać. Wszyscy ludzie żyjący i ci, którzy wyjdą z grobów (Jan 5:28,29). Nasz wielki Odkupiciel za to zapłacił!

Przy końcu żniwa, gdy Boaz i Rut jeszcze nie są połączeni, Noemi – Mara nie pozostaje bez pocieszenia. Boaz posyła jej przez Rut sześć miar jęczmienia. Dlaczego jęczmień, a nie pszenicę? Jęczmień był w owym czasie pokarmem dla ubogich, jak to już było wspomniane. „Sześć” jest liczbą trudu i muzu. „Siedem” jest liczbą odpoczynku i pokrzepienia: „*Sześć dni będziesz pracował, a siódmego dnia odpoczniesz*”. Czy nie przypominają nam się słowa proroka Izajasza: „*Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud, mów*

wasz Bóg! Mówcie do serca Jeruzalemu i wołajcie na nie, że dopełniła się jego niewola, że odpuszczona jest jego wina, bo otrzymało z ręki Pana podwójną karę za wszystkie swoje grzechy” – Izaj. 40:1,2.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o Orpie, drugiej synowej Noemi. I ona była serdecznie przywiązana do swojej teściowej. Jednak nie miała dość wytrwałości i odwagi, aby pójść do ziemi swojej teściowej. Nie uchwyciła się tej złotej sposobności, aby „znaleźć się pod skrzydlami Boga izraelskiego” i pod Jego ochroną odczuć pokój i bezpieczeństwo. Orpa wróciła do swego ludu i

jego bogów (Rut 1:15). Nad jej postawą można się zastanawiać w oparciu o słowa zapisane w Przyp. Sal. 17:17 i 18:24: „*Przyjaciel zawsze okazuje miłość; rodzi się bratem w niedoli*”; „*Są bliźni, którzy przywodzą do zguby, lecz niejeden przyjaciel jest bardziej przywiązany niż brat*”.

Apostoł Paweł tak napisał do Tymoteusza: „*Demas mnie opuścił, umiłowawszy świat doczesny*” – 2 Tym. 4:10. Boaz odkupił wprawdzie dziedzictwo Orpy po Kilionie; ona sama jednak opuściła Noemi i Rut, wracając do żywiołu swojego poprzedniego świata.

Księga Rut ukazuje rozmaite aspekty dotyczące dzieła naszego Pana i Jego Oblubienicy. Każdy naśladowca Chrystusa może w niej znaleźć te prawdy, które jeszcze w teraźniejszym czasie mogą dla niego mieć wielkie znaczenie. Historia ta pokazuje nam obrazowo bardziej dobitnie niż słowem te lekcje, które nam mogą być pomocne, aby nasze powołanie i wybranie uczynić pewnym.

Rut nazbierała całą efę jęczmienia. W normalnych warunkach byłoby to niemożliwe, to znaczy gdyby ów pan żniwa – Boaz, nie polecił żencom pozostawiać na polu więcej kłosów niż zwykle. Dlatego też ci, którzy teraz, przy końcu „żniwa” zajmują się „zbieraniem kłosów” mogą być w zupełności spokojni, że ręka Pańska ich we wszystko obficie zaopatrzy.

**Księga Rut ukazuje
rozmaite aspekty dotyczące
dzieła naszego Pana i Jego
Oblubienicy.**

Prawdziwy pokarm polega na Boskiej łasce – na prawdziwym „chlebie żywota, który zstąpił z nieba” (Jan 6:51). Ten pokarm znajdujemy wyłącznie na polu naszego Pana.

Zastanówmy się jeszcze nad pytaniem Noemi skierowanym do Rut: „*Gdzie zbierałaś dzisiaj i gdzie pracowałaś?*” – Rut 2:19. Ileż znaczenia mieści się w tych słowach! Każdy wierzący może zadać sobie takie pytanie: A gdzie ja dzisiaj pracowałem? Jeśli nasza praca była poświęcona służbie dla Pana, możemy razem z Rut odpowiedzieć: „*Ten mąż, u którego dzisiaj pracowałam, nazywa się Boaz*”. Szczęśliwy ten, który tak może odpowiedzieć. „*I rzekła Rut Moabitka: Mąż ten powiedział jeszcze do mnie: Przyląć się do moich służących aż do czasu zakończenia całego mojego żniwa*”. I my musimy wytrwać w pokorze i w wierności aż do samego końca żniwa. Dopiero wtedy, gdy nasz Najwyższy Kapłan weźmie z naszych rąk tę „ofiara obracania”, będziemy mogli powiedzieć: Oto koniec. „*I przylączyła się do służebnic Boaza, aby zbierać, dopóki nie zakończono żniwa jęczmiennego i żniwa pszenicznego. Mieszkała zaś ze swoją teściową*” – Rut 2:23. „*Mieszkała ze swoją teściową...*” Pamiętajmy o tym, że jesteśmy tylko gałązkami z dzikiego drzewa oliwnego; że jesteśmy wszczepieni do Pańskiego drzewa oliwnego (Rzym. 11:18-20). Co za błogosławieństwa otrzymaliśmy przez to oliwne drzewo!

Wiemy, że ta cudowna Księga Ksiąg, którą nasz Pan dał nam do dyspozycji, nie była pierwotnie naszą księgą. Otrzymali ją Żydzi, należała do nich. Ale bez wiary nie mogli poznać owego pozaobrazowego Boaza – swojego Mesjasza; ani też nie mogli ujrzeć skutku swej niewiary – że Bóg na ich miejsce wybierze inny lud jako swoją własność.

Niechaj ta postawa Rut, jej sposób postępowania, jej stanowczość i głęboka wiara zawsze będą przed naszymi oczyma jako dobry wzór!

Der Tagesanbruch 2000 (str. 19-34)



KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY

Kościół Chrystusowy z ludzi wybierany,
Przez Wiek Ewangelii nie jest rozpoznany.
Ażeby się żadna sekta nie chlubiła,
Że ona Kościołem Chrystusowym była.

Przez wieki jednostkom, którzy wierni byli,
Bóg im Plan objawił, by ludziom głosili.
Ażeby w końcu wymówki nie mieli,
Że o Planie Bożym nigdy nie słyszeli.

Pszenica z kąkolem była pomieszana,
Nie mogła być nigdy prawdziwie poznana.
Kąkol podobny często do pszenicy,
Gdy zielony, nie można rozpoznać różnicy.

Lecz gdy pszenica wzrośnie, dojrzeje,
Plewy i kąkol wtenczas się odwieje.
Okaze się wtedy, jak wielka różnica,
Jaki jest kąkol, a jaka pszenica.

Zbawiciel mówił, by nie oddzielali,
Żeby pszenicy nie powyrywali.
Niechaj rosną razem, aż się ziarno bieli,
On sam od kółu pszenicę oddzieli.

Ludzie przestrogi tej zaniedbywali,
Zamiast kółu pszenicę rwali.
Gdzie niegdzie ziarno pszenicy zostało,
Wielkie uciśnienie od kółu miało.

Choć ludzkość z kółu zawsze była dumna,
Lecz Pan tylko pszenicę pozbiera do gumna.
Kąkol zwiąże w snopy i ogniem go spali,
Ludzie pracy swojej będą żalowali.

Pszenica, która była zawsze uciskana,
Zostanie od nich na zawsze zabrana.
Aby się żywić, będą prosić Pana,
Z tej pszenicy będzie korzyść dla nich dana.
A gdy się nawrócą do Boga miłości,
Będą pokarmu mieli do sytości.

Katarzyna Żołyńska

Poselstwo Boskiej sprawiedliwości

Józef Sygnowski

Po śmierci Salomona jego królestwo rozpadło się na część północną, zwaną królestwem Izraela i na mniejsze królestwo południowe – królestwo Judy. W północnym panował Joroboam II (782-747 p.n.e.). Czas jego rządów to jeszcze okres świetności i dobrobytu. Około roku 760 w królestwie pojawia się znienacka nieproszony gość, Amos. Pochodził on z królestwa Judy, z miejscowości leżącej 8 km na południe od Betlejem. Amos przyszedł do Betel, by wieścić tam zagładę Samarii i śmierć króla Izraela.

Przynosząc posłanie Boskiej sprawiedliwości, Amos został wyrzucony ze Świątyni przez kapłana Amazjasza. „*Uchodź, uciekaj do ziemi judzkiej, tam jedz chleb i tam prorokuj*”. Na to Amos odpowiedział Amazjaszowi: „*Nie jestem ja prorokiem ani też uczniem proroka; jestem pasterzem i hodowcą sykomor*” – Amos 7:12-15 (NP).

Amos stwierdza, że nie jest zawodowym prorokiem, ani nie należy do żadnej szkoły prorockiej. Żyje z hodowli owiec, zajmuje się także uprawą sykomor, których owoce nacinano, by lepiej dojrzewały. Jego księga dowodzi, że był człowiekiem obytym w świecie i obeznanym z tradycjami swego ludu. Nagle w jego zwykłe, wypełnione codziennym trudem życie wtargnął Bóg. „*Pan wziął mnie spoza trzody*” – mówi Amos (7:15). Jest to dla niego jedyne uzasadnienie wystąpienia w Betel w roli posłańca Bożego. Bogu nie można powiedzieć „nie”. Doświadczenia wyniesione z czasów spędzonych na pastwiskach podsuwają mu bardzo obrazowe porównanie: „*Gdy lew zaryczy, któż by się nie bał? Gdy Wszemmocny Pan każe, któż by nie prorokował?*” – Amos 3:8.

Powołanie proroka Pańskiego nie jest zależne od jego własnych przemyśleń, planów i postanowień, ani też od jego wiedzy, czy doświadczenia, lecz rodzi się z najgłębszego

wewnętrznego przeżycia, spotkania z Panem Bogiem. Słowo Pana spada na człowieka nieodparcie i zmusza do działania. Powołany staje się również „wołającym” (hebrajskie ‘nabi’ – prorok). Imię Amos znaczy „będący brzemieniem” lub „niosący brzemień”.

Prorok ten niósł brzemień Boskiej sprawiedliwości, głosząc wieść o tym jak Bóg zamierza postąpić z grzesznym Izraelem i Judą oraz z narodami pogańskimi, które sąsiadowały z Izraelem. Przekazywał też pocieszącą obietnicę odrodzenia ludu Bożego. Istniało wiele powodów, aby zwiastować Izraelitom brzemień nieszczęść. Przywykli oni do życia w luksusach i złego postępowania z biedniejszymi. Zapomnieli o prawie Bożym. Zaślepieni pozornym dobrobytem nie spostrzegali, że zmierzają ku zagładzie. To, co prorok Amos nam przekazuje, jest wyrocznią wypowiadaną w imieniu Boga. Prorocy wielokrotnie w tej formie zwiastowali zbliżający się sąd Boży i karę, która spotka zatwardziały: nie tylko Izraela, ale również narody pogańskie (Izaj. 57:1-7).

W pierwszym rozdziale Księgi Amosa wymienione są oskarżenia przeciw narodom pogańskim: Syryjczykom, Filistynom, Tyryjczykom, Edomitom, Amonitom i Moabowi. Na końcu pojawia się wyrocznia przeciw Izraelowi i Judzie (Amos 2:6-16). Pan Bóg ustami swego proroka zarzuca Izraelowi przede wszystkim bezlitosne traktowanie słabszych synów własnego narodu: „*(...) sprzedają za pieniądze sprawiedliwego, a ubogiego za parę sandałów. Depczą w prochu ziemi głowy biednych, naginają prawo ubogich; syn i ojciec chodzą do jednej dziewczki plugawiąc moje święte imię*” – Amos 2:6-7.

Bóg okazał swoją dobroć temu narodowi, gdy był uciskany przez Egipcjan, a później błąkał się bezbronny na puszczy. Izraelici powinni naśladować tę dobroć we wzajemnych stosunkach. Skoro tego nie

czynią, Bóg postąpi z nimi tak samo, jak oni postępują ze swymi braćmi.

W dalszych rozdziałach prorocstwa Amosa powracają podobne oskarżenia: ucisk i wyzysk ubogich, nadużycia, oszustwa, korupcja, lekceważenie wszelkich praw i przyjętych obyczajów, budowanie własnego bogactwa na krzywdzie innych. Atakowani są po kolei nieuczciwi kupcy, niesprawiedliwi sędziowie, wojskowi i urzędnicy, a na ich czele sam król. Szczególnie ostro zostały osądzone zamożne panie Samarii, które prorok Amos nazywa „krowami Baszanu” (Amos 4:1-5; bydło z tej krainy było szczególnie dorodne i tłuste). Bogaci nie mogą się ludzić, że krzywdząc swoich słabszych braci zdołają ukryć się bezpiecznie za zasłoną własnej „pobożności”, za setkami składanych ofiar i wspaniałością obchodzonych świąt. *„Nienawidzę waszych świąt, gardzę nimi i nie podobają mi się wasze uroczystości świąteczne. Nawet gdy mi składacie ofiary całopalne i ofiary z pokarmów, nie mam w nich upodobania, a na ofiary pojednania z tłustych waszych ciał nie mogę patrzeć”* – Amos 5:21,22.

Nie bez powodu nazwano Amosa **prorokiem Bożej sprawiedliwości**. W wyroczniach przeciwko pogańskim narodom Amos uzasadnia nadchodzące klęski nie nieprzyjaźnią wobec Izraela, ale bezlitosnym postępowaniem wobec drugiego człowieka, choćby to był poganin. Najsurowiej osądzeni zostają nie poganie, lecz Izrael: *„Słuchajcie tego słowa (...) tylko o was zatroszczyłem się spośród wszystkich pokoleń ziemi, dlatego was będę karał za wszystkie wasze winy”* – Amos 3:1,2 (NP). Wezwanie „słuchajcie” skierowane jest do wszystkich, którzy pamiętają wielkie dzieła Boże i świadomi są Jego wyboru.

W słowach „jedynie was poznałem” kryje się wielka miłość Boża, „poznać” – hebr. „jada”, oznacza najgłębszą, najbardziej intymną zażyłość, taką na przykład, jaka łączy

małżonków. Poznanie takie jest wyborem, powołaniem do szczególnej zażyłości. Wybranie to, wbrew wyobrażeniom synów Izraela, nie świadczy o ich wyższości nad innymi ludźmi i nie stanowi gwarancji ich bezpieczeństwa. Wręcz przeciwnie, wybór nakłada na wybranych wielką odpowiedzialność. Pan Bóg oczekuje bowiem, że lud przymierza będzie realizował jego zasady, a we własnej wspólnocie, tj. w wewnętrznych wzajemnych stosunkach, będzie zachowywał Boże Prawo i sprawiedliwość, zgodnie z tym, co powiedział osiem stuleci później Pan Jezus: *„Komu wiele dano, od tego wiele żądać się będzie”* – Łuk. 12:48.

Pewny swego wybrania naród izraelski, choć sam jest niewierny, liczy na wierność Boga. Oczekuje, że i tym razem Pan Bóg wybawi go od przemocy Asyryjczyków. Oczekuje dnia, kiedy Pan rozgromi wszystkich wrogów. Tymczasem prorok każe im wołać: „Biada”. Ostrzega, że nadchodzący

Dzień Pański przyniesie klęskę i żalobę, gdyż zapomnieli, co oznacza wybranie i do czego zobowiązuje ich przymierze.

Będzie z nimi tak, jak z człowiekiem, który uciekał przed lwem, a napotkał niedźwiedzia, a gdy zdyszany wpadł do bezpiecznego, jak sądził domu, został tam zniecierpliwiony ukąszony przez jadowitego węża.

Bóg przez usta proroka Amosa pięciokrotnie powtarza: *„Nie nawróciliście się do mnie”* – Amos 4:6-12. Woła: *„Szukajcie mnie, a żyć będziecie”* – Amos 5:4. Ale co będzie dla Izraela oznaczał Dzień Pański? Będzie to dzień nieszczęścia i ciemności. *„(...) Na cóż wam ten dzień Pana? Wszak jest on ciemnością, a nie światłością”* – Amos 5:18 (NP).

Prorok nie ma wątpliwości, że Pan Bóg zaprowadzi sprawiedliwość, ale nie taką, jakiej w swoim zadufaniu oczekuje naród wybrany. Będzie to sprawiedliwość tak dla pokrzywdzonych, jak i dla krzywdzicieli, w pierwszym rzędzie wśród synów izraelskich.

Prorok nie ma wątpliwości, że Pan Bóg zaprowadzi sprawiedliwość, ale nie taką, jakiej w swoim zadufaniu oczekuje naród wybrany.

Mimo posępnego nastroju z powodu wzrastającej potęgi Asyrii i kruchości obu królestw, Judy i Izraela, Księga Amosa nie jest pozbawiona „wyroczni zbawienia”. „Szukajcie dobrego, a nie złego, abyście żyli” – Amos 5:14. Proroctwo kończy się zapowiedzią powszechnego pokoju i dobrobytu: „*Oto idą dni, (...) i odmienię los mojego ludu izraelskiego, tak że odbudują spustoszone miasta i osiedlą się w nich*” – Amos 9:13-14.

NAUKA DLA KOŚCIOŁA

Poselstwo Boskiej sprawiedliwości dotyczy nie tylko narodu będącego w przymierzu z Bogiem, ale i każdego człowieka będącego w przymierzu ofiary. Nie mogą się cieszyć uznaniem Boga ludzie, którzy odrzucają Jego prawo, oszukują i ciemiężą ubogich, są chciwi „sprośnego zysku”, niemoralni i uprawiają bałwochwalstwo. Bóg przebacza i okazuje miłosierdzie tym, którzy się od tego wszystkiego odwracają i dają dowody skruchy. Nowe Stworzenie unika zepsutego towarzystwa w tym niegodziwym świecie i stosuje się do rady Boga. Amos powiedział: „*Szukajcie mnie, a żyć będziecie!*” (Amos 5:4,6).

Na proroctwo Amosa zwrócił swą uwagę pierwotny Kościół. Św. Szczepan tuż przed męczeńską śmiercią przypomniał Żydom, że

dostali się do niewoli za oddawanie czci obcym bogom, takim jak Moloch i Refan.

Czy jego słuchacze odnieśli pożytek z tego przypomnienia słów Amosa? Nic podobnego! Zapalali złością i ukamienowali św. Szczepana. Pożytecznie jest przeanalizować poselstwo Amosa i wyciągnąć odpowiednią lekcję dla siebie.

Gdy apostołowie zebrali się w Jerozolimie, aby rozpatrzyć problem obrzezki w stosunku do pogan, Piotr i Jakub zwracają uwagę na słowa Amosa: „*(...) odezwał się Jakub, mówiąc: Mężowie bracia, posłuchajcie mnie! Szymon opowiedział, jak to Bóg pierwszy zatroszczył się o to, aby spomiedzy pogan wybrać lud dla imienia swego. A z tym zgadzają się słowa proroków, [Amos 9:11,12] jak napisano: Potem powrócę i odbuduję upadły przybytek Dawida, i odbuduję jego ruiny, i podźwignę go*” – Dzieje Ap. 15:13-16. A zatem, słowa te wskazują na spełnienie się zawartego z Dawidem przymierza dotyczącego królestwa.

W końcowej części proroctwa Amosa przedstawiona jest cudowna wizja niewyczerpanej obfitości w czasie odbudowy „Przybytku Dawida”, a ponadto podkreślona została wielka miłość dla człowieka i trwałość Królestwa Bożego. Dbajmy o to, abyśmy w tym Królestwie mogli się znaleźć. □

Myśli i zdania

Gdy wypuszczasz strzałę prawdy, umocz jej grot w miodzie.

przysłowie arabskie

Doskonała argumentacja nigdy nie przekona zaślepiającej emocji.

Richard Bach

Dla wielu ludzi cnota polega bardziej na żalu za grzechy, niż na ich nie popełnianiu.

Georg Christoph Lichtenberg

Obelgi – to argumenty tych, którzy nie mają argumentów.

Jean Jacques Rousseau

Pańska walka

Czesław Kniaziew

„I dowie się całe to zgromadzenie, że nie mieczem i włócznią wspomaga Pan, gdyż wojna należy do Pana i On wyda was w ręce nasze” – 1 Sam. 17:47 (NP).

Biblia na swych kartach nie zapisała bardziej zaskakującego opisu Pańskiego kierownictwa, dbania o swój lud i opatrności niż opis zwycięstwa młodzieńca Dawida nad wojownikiem filistyńskim Goliatem. Dawid zrezygnował z przedłożonej mu propozycji ubrania zbroi i stał przed Filistynem tylko ze swoim kijem pasterskim w rękę, procą, i wybranymi z potoku pięcioma gładkimi kamieniami. W wersecie 45 czytamy, że Dawid, odpowiadając Filistyńczykowi, mówi o pomocy Boga, której jest całkowicie pewny: *„Ty wyszedłeś do mnie z mieczem, z oszczepem i z włócznią, a ja wyszedłem do ciebie w imieniu Pana Zastępów, Boga szeregów izraelskich, które zelżyłeś”*. Wynik tej walki jest nam znany. Dawid sięgnął ręką do torby, wydobyl z niej kamień i wypuścił go z procy. Trafił Goliata tak, że kamień utkwiał w jego czole. Goliat pada twarzą do ziemi. Choć Goliat był ubrany w potężną zbroję, należy przypuszczać, że lekceważąc Dawida, stanął naprzeciwko niego z otwartą przyłbicą, a to odkryte miejsce stało się dla Dawida celem. Poza tym, to Pan kierował tą walką tak, by ukarać krnąbrnych Filistyńczyków, gdyż ta *„wojna należała do Pana”* i On wydał ich w ręce Izraelczyków.

Księga Powtórzonego Prawa mówi, że Izrael, odkąd przy Górze Synaj zawarł przymierze, jest ludem świętym, lecz na pewnych warunkach, jak czytamy: *„Gdyż ty jesteś świętym ludem Pana, Boga twego. Ciebie wybrał Pan, Bóg twój, spośród wszystkich ludów na ziemi, abyś był jego wyłączną własnością. Nie dlatego, że jesteście liczniejsi niż wszystkie inne ludy; przyłgął Pan do was i was wybrał, gdyż jesteście najmniej liczni ze wszystkich ludów”* – 5 Mojż. 7:6-7. „Za

to zaś, że będziecie słuchać tych praw i przestrzegać ich oraz je spełniać, Pan, Bóg twój, dochowa ci przymierza i obietnicy la-ski, które przysiągł twoim ojcom” (w. 12). „Wyda też w twoje ręce ich królów (twoich wrogów), a ty wymażesz ich imię pod niebem; nikt się nie ostoï przed tobą, aż ich wytępisz” (w. 24). Tak więc, gdy naród izraelski był posłuszny i wierny zawartemu przymierzcu, cieszył się wspaniałą społecznością z Bogiem, lecz kiedy był nieposłuszny i niewierny, Pan go karał.

Przejdźmy do innej, późniejszej historii przypadającej na wiek VI p.n.e., dotyczącej króla judzkiego Hiskiasza, który podobnie jak jego praojciec Dawid, czynił to, co było słuszne w oczach Boga. On to zaraz w pierwszym miesiącu swego panowania otworzył bramy Świątyni i naprawił je, ponieważ wcześniej były zamknięte wskutek uprawiania bałwochwalstwa i wzniesienia w Świątyni pogańskiego ołtarza przez króla Achaza

(2 Król. 16:10). Natomiast o królu Hiskiaszu Kroniki Królów odnotowały następujące słowa: *„Tak to urządził Hiskiasz w całej Judzie. Czynił on to, co dobre, prawe i sprawiedliwe przed Panem, jego Bogiem. W każde dzieło, którego się podjął, czy to w służbie dla świątyni Bożej, czy też zakonu i przykazań, aby szukano swego Boga, wkładał całe swoje serce, toteż szczęściło mu się”* – 2 Kron. 31:20-21. Natomiast rozdział 32 opisuje inwazję asyryjską na ziemię judzką przez Sancheryba, która nie nastąpiła zaraz, bezpośrednio po przeprowadzeniu reform religijnych przez Hiskiasza, lecz w czternastym roku jego panowania (2 Król. 18:13), po powstaniu sprzymierzenia krajów zgrupowanych wokół państwa Judy, a po-

... to Pan kierował tą walką tak, by ukarać krnąbrnych Filistyńczyków, gdyż ta wojna należała do Pana ...

pieranego przez Egipt przeciw Asyrii (2 Król. 18:21; Izaj. 37:1-38).

Przygotowania króla Hiskiasza do odparcia nieprzyjaciela polegały na skierowaniu wody wypływającej ze źródła Gichon z powrotem do miasta dzięki przekopaniu słynnego podziemnego kanału (2 Kron. 32:30,5). Dalsze prace dotyczyły naprawy i umocnienia murów obronnych.

Głównym celem wyprawy Asyryjczyków był Egipt i Sancheryb stanął z główną kwaterą w Lakisz (współczesna miejscowość – Tell ed–Duweir, położona 50 km na południowy zachód od Jerozolimy, przy głównym szlaku wiodącym do Egiptu). Stamtąd wysłał swoich posłów do Hiskiasza z żądaniem poddania miasta Jerozolimy.

W 2 Księdze Kronik 32:10-19 znajdujemy opis szyderczej mowy posłów króla asyryjskiego. Jednak w 2 Król. 18:19-37 można odnaleźć dokładniejszy zapis mowy posłów: „(...) powiedzcie Hiskiaszowi: *Tak mówi wielki król, król asyryjski: Na czym opierasz swoją ufność? Czy myślisz, że samo słowo warg już starczy za radę i pomoc w walce? Na kimże to teraz polegasz, że zbuntowałeś się przeciwko mnie? Oto oparłeś teraz swoją ufność na tej nadłamanej lasce trzciniowej, na Egipcie, która wbija się w dłoń każdego, kto na niej się opiera. Takim jest faraon, król egipski, dla wszystkich, którzy na nim polegają. A jeśli mi powiecie: Na Panu, Bogu naszym, polegamy, to czy nie jest to ten sam, którego świątynki na wzgórzach i ołtarze poznał Hiskiasz, powiadając do Judy i do Jeruzalemu: Tylko przed tym ołtarzem tu w Jeruzalemie pokłon oddawać będziecie(...)”.* Czyż król Hiskiasz nie zwodzi was, wydając na śmierć z głodu i pragnienia, gdy mówi: *Jahwe, Bóg nasz, wyrwie nas z ręki króla asyryjskiego?* Posłowie wołali głośno w języku hebrajskim, by słyszeli ludzie stojący na murach, w celu zastraszenia ludu. „Czy nie wiecie, co uczyniłem ja i moi ojcowie wszystkim ludom krajów? Czy bogowie na-

rodów tych ziem potrafili wyrwać ich ziemie z mojej ręki? Który spośród wszystkich bogów tych ludów, jakie moi ojcowie wytracili jako obłożone klątwą, potrafił wyrwać swój lud z mojej ręki? Jakże więc wasz Bóg potrafi was wyrwać z mojej ręki? Niechże was więcej nie kusi Hiskiasz i niech was tak nie zwodzi! Nie wierzcie mu, gdyż żaden bóg jakiegokolwiek narodu czy królestwa nie potrafi wyrwać swojego ludu z mojej ręki, jak niegdyś z ręki moich ojców. Tym mniej wasz Bóg wyrwie was z mojej ręki” – 2 Kron. 32:13-15.

Jak wiemy mowa tych posłów nie przyniosła pożądanych wyników za szczególną zasługą proroka Izajasza i króla Hiskiasza, którzy uspokoili zatrwożony lud, zachęcając do całkowitej ufności Bogu, modląc się i wołając głośno ku niebu, gdyż wiedzieli, że jest to *bitwa Pańska*.

A jaka była odpowiedź Boga na lżenie Jego Imienia i Jego wybranego ludu – Izraela? Odpowiedź przyszła przez proroka Izajasza – „*Rzekł do nich Izajasz: Tak powiedzcie waszemu panu: Tak mówi Pan: Nie bój się tych słów, które słyszałeś, a którymi lżyli mnie pachol-*

... przyjmijmy ostrzeżenia wynikające z dziejów Izraela, które zostały napisane ku przestrodze dla nas.

cy króla asyryjskiego. Oto Ja natchnę go takim duchem, że gdy usłyszysz pewną wieść, powróci do swej ziemi, a Ja sprawię, że padnie od miecza we własnej ziemi” – 2 Król. 19:6-7. Ta wyrocznia spełniła się jeszcze tej samej nocy i klęska spotkała Asyryjczyków pod murami Jeruzalemu, gdzie armia Sancheryba została zdziesiątkowana (zostało zabitych sto osiemdziesiąt pięć tysięcy ludzi) w epidemii – prawdopodobnie przez plagę szczurów i cofnęła się na pola Niniwy, do Asyrii, gdzie później król Sancheryb został zamordowany przez własnych synów w świątyni Nisrocha (2 Król. 19:35; 2 Kron. 32:21).

Wyciągnijmy lekcje i przyjmijmy ostrzeżenia wynikające z dziejów Izraela, z tych historycznych relacji na kartach Biblii, które zostały napisane ku przestrodze dla nas.

Apostoł św. Paweł pisze w 1 Kor. 10:11 (NP): „*A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków*”. Natomiast w 2 Kor. 10:3-5 czytamy: „*Bo chociaż żyjemy w ciele, nie walczymy cielesnymi środkami. Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły i wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi, gotowi do karania wszelkiego nieposłuszeństwa, gdy posłuszeństwo wasze będzie całkowite*”.

Przybliżmy powyższe słowa apostoła Pawła. Jego myślą jest: mimo, że żyjemy w ciele, to nie walczymy cielesnymi środkami, gdyż nasza broń nie jest cielesna, ale jest bronią mocną ku burzeniu miejsc obronnych, bronią, która burzy nasze złe zamysły, wszelką naszą wyniosłość przeciwko poznaniu Boga i zmusza nas do poddania się pod posłuszeństwo Chrystusowi. Więc żołnierze naszego Zbawcy – Chrystusa są rekrutami innego, specjalnego zaciągu, ich zbroja też jest inna. Dla ludu Bożego – dla nas, jest przeznaczona szczególna zbroja. Jest nią pancerz sprawiedliwości, przyłbica zbawienia, tarcza wiary oraz miecz ducha. Natomiast nasze nogi muszą być obute w gotowość głoszenia Ewangelii Pokoju. Biodra nasze mają być przepasane prawdą i modląc się w każdy czas w duchu, tak mamy czuwać z całą wytrwałością, o czym nam pisze apostoł św. Paweł w Liście do Efezjan 6:11-18. Natomiast w 2 Kor. 10 apostoł mówi nam, że miejsca obronne naszych twierdz umysłowych mają być zburzone przez nas samych, a to te, które usadowiły się i znajdują w naszych umysłach i są zajęte przez pychę, samolubstwo, różnego rodzaju przywary, włączając w to skłonności do przekraczania norm religijno-społecznych, czyli grzechu, który usadowił się w nas. Grzech zarył się głęboko i ugruntował się

mocno w naszym upadłym ciele. To dlatego apostoł apeluje do nas: „*Niechże tedy nie króluje grzech w śmiertelnym ciele waszym, żebyście mu posłuszni byli w pożądliwościach jego*” – Rzym. 6:12.

Tak woła apostoł Paweł do nas: Podbijajcie ciała wasze pod wolę Bożą!. Święty Paweł wskazuje nam tu, gdzie i czym są „miejsca obronne” z naszego rozważanego 4 wersetu (BGd). Są to twierdze umysłu, które „burzą rady” (nasze wyobrażenia) i nasza „wszelka wysokość wynosząca się” – werset 5 (BGd). Możemy być osaczeni i otoczeni przez różne fałszywe nauki, zabobony i przesady. Takie „twierdze” można skutecznie zburzyć zbroją Bożą – to jest Słowem Bożym, przed którym nie może ostać się żadna fałszywa nauka. Choć ona stanowi „sofizm” – wg przekładu NT ks. Kowalskiego,

Grzech zarył się głęboko i ugruntował się mocno w naszym upadłym ciele.

to znaczy naukę, w której znajdujemy rozumowania na pozór poprawne, jednak w tym rozumowaniu jest pełno logicznych błędów, które nieraz są trudne do

wykrycia. Taka wyobraźnia ludzka wywyższa się przeciwko prawdziwej znajomości Boga i przeciwko duchowi Bożemu.

To właśnie apostoł Paweł nazywa „wysokością wynoszącą się”. I o takie przymioty nie mamy ubiegać się, ani o nie dbać, czy je pielęgnować. Apostoł miał raczej na myśli, by starać się i do tego z wielką siłą o rzeczy duchowe, o to, co dla nas znajduje się w niebie i jest duchowe, jak czytamy w Liście do Kolosan 3:2: „*O tym, co jest w górze, myślcie, nie o tym, co jest na ziemi*”. Czyli mamy myśleć o rzeczach najważniejszych, związanych z naszym zbawieniem i naszymi nadziejami związanymi z duchowymi sprawami, a nie z tym, co stanowi „wysokość tego świata”. To ostatnie jest czymś zupełnie innym i krańcowo przeciwnym Boskim sprawom. Ziemskie pragnienia to posiadanie stanowiska, majątku, błyszczenia w swym otoczeniu, czy pragnienie szacunku u innych, poważania, posiadania wpływu na

inne osoby i panowania nad nimi. To wszystko stanowi dla nas jako ludzi pokusę, od której uczniowie Chrystusa muszą być wolni. Tego wszystkiego należy się wystrzegać i mieć się na baczności.

Niestety, kiedy wstąpiliśmy na wąską drogę, nie zostaliśmy uwolnieni do końca od tych wszystkich rzeczy, a może nawet „on przeciwnik” stara się usilnie pomagać, byśmy o ich nie zapomnieli. Mamy ambicjonalne skłonności, by stać się wielkimi i mieć poważanie w świecie. Podobnie pisze apostoł św. Piotr: *„Ukórzcie się więc pod mocną rękę Bożą, aby was wywyższył czasu swego. Wszelką troskę swoją złoście na niego, gdyż on ma o was staranie. Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokół jak lew ryczący, szukając kogo by pochłoniąć. Przecistawcie mu się, mocni w wierze, wiedząc, że te same cierpienia są udziałem braci waszych w świecie. A Bóg wszelkiej łaski, który was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie”* – 1 Piotra 5:6-10 (NP). Droga, po której chrześcijanin stapa, jest więc ciągłą walką z mocami, władcami tego świata ciemności i z wszystkimi przyjaciółmi szatana. Jego wpływ odnajdujemy w naszych grzesznych ciałach i w otaczającym nas świecie. Ten nasz nieprzyjaciół jest Goliatem, w obliczu którego jesteśmy rzeczywiście małymi i słabymi. Apostoł nazywa go *świadomym przeciwnikiem*, a nasz Pan Jezus Chrystus uczy nas, by chronić się przed jego wpływem w modlitwie: „I nie opuszczaj nas w pokuszeniach, ale nas zbaw od złego”. Oczywiście jest więc, że stale potrzebujemy pomocy Ojca Niebieskiego, tak jak jej potrzebowali Dawid i Hiskiasz.

Wszyscy, którzy przyjęli do serca Pana Boga, jako przyszli członkowie *Ciała Chrystusowego*, zostali pomazani przez ducha Świętego i weszli pod Boską ochronę i kie-

rownictwo. Tacy również mają przywilej wołania do Ojca Niebieskiego o pomoc w czasie potrzeby, ale podobnie jak w przypadku Dawida i Hiskiasza, Pan Bóg wymaga od nas, abyśmy prowadzili walkę z *przeciwnikiem*, ze złymi duchami w kręgach niebieskich, tak długo jak można. Choć czasem chęć nałożenia na siebie *zbroi jak Goliat* w obliczu tak potężnego wroga, jest naszą naturalną skłonnością, lecz chrześcijanin musi szybko spostrzec, że nasz oręż nie jest cielesny i nie możemy przy pomocy zła zwalczać zła, na oszczerstwo odpowiadać oszczerstwem. Jeżeli będziemy tak robić, na pewno tę bitwę przegramy. Pan Bóg wymaga od chrześcijanina używania w obronie siebie tych rzeczy, które On sam nam przygotował to tego celu. Apostoł św. Paweł nazwał to *chrześcijańską zbroją*, a zarazem daje nam duchowe wytłumaczenie i znaczenie poszczególnych jej elementów (Efez. 6:11-18).

W Liście św. Pawła do Efezjan 6:10 czytamy: *„W końcu, bracia moi, umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego”*. Należy zauważyć, że apostoł nie mówi: „umacniajcie się w mocy swej”, ale napomina, byśmy umacniali się w Panu, w potężnej Jego mocy. Byśmy stali się mocni w Panu i w Jego sile, musimy stale rozwijać na-

**... chrześcijanin musi
szybko spostrzec się, że nasz
oręż nie jest cielesny ...**

szą wiarę w Pańską opatrzność i Jego kierownictwo. Następnie w wersecie 11 apostoł pisze: *„Przywdziejcie całą zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi”*. Ważnym jest, aby chrześcijanin użył każdej obrony przygotowanej dla nas przez Pana. Diabeł znajdzie zawsze nasz słaby punkt, znajdziemy się wówczas w polu rażenia i spotkamy się z siłą inteligencji szatana. Czytamy w wersecie 12: *„Gdyż bóg toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w kręgach niebieskich”*. Dlatego apostoł św. Paweł apeluje do nas w słowach: *„Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście*

mogli stawić opór w dniu złym i dokonawszy wszystkiego, ostać się” (w. 13). W tych wersecach apostoł wyraźnie określa, kto jest naszym rzeczywistym przeciwnikiem. Jest nim szatan i upadli aniołowie, a nawet poszczególne jednostki ludzkie, które nie wiedzą, że mu nieświadomie służą.

Wyrażenie apostoła z w. 13 – ‘ostać’ nie znaczy, że osiągnęliśmy szczyt doskonałości, ale raczej, iż zdobyliśmy *zbroję Bożą* i możemy *stać* na pewnym gruncie, gdyż znowu apostoł podkreśla konieczność posiadania całej zbroi, by ‘stać’ (w. 14) – „*Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pancerz sprawiedliwości*”. *Pas* na ogół ilustruje nam służbę, ale tu – użyty do związania fałd szaty, która by przeszkadzała w walce, w czasie boju – obrazuje nam aktywność w służbie Panu. Tylko dzięki zrozumieniu Słowa Bożego poprzez ducha świętego, wszelka działalność i społeczność z Bogiem jest możliwa – przez zrozumienie Jego Planu i Jego celu w stosunku do człowieka. Ojciec Niebieski objawia siebie jako moc miłości, a ta miłość znajduje oddźwięk w sercach Jego ludu, który jest pobudzony do aktywności, do poświęcenia się w służbie Pańskiej i realizacji korzystnych celów, ubrany w *pancerz sprawiedliwości*, który przedstawia nasze usprawiedliwienie.

Pan Bóg przeznacza – zastosowuje załugę Chrystusowej ofiary – *cenę okupu* na korzyść tych, którzy poświęcili się Mu i zostali przez Niego przyjęci. Stan taki opisuje św. Paweł w Liście do Rzymian 8:1 następująco: „*Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie*”. Dlatego też możemy przychodzić do tronu łaski, by otrzymać obietnicę należącą do Jego ludu. Następną cechą *pancerza* jest to, że on składa się z dwóch części: przedniej i tylnej. Te dwie części są połączone pasem przedstawiającym Prawdę, tj. Słowo Boże.

Silna wiara, ugruntowana na Boskich obietnicach, jest jedną z najważniejszych części chrześcijańskiej zbroi

W wersecie 15 czytamy: „*I obuwszy nogi, by być gotowym do zwiastowania ewangelii pokoju*”. Ta stosunkowo niezauważalna część zbroi przedstawia w rzeczywistości jeden z najważniejszych aspektów chrześcijańskiego życia. Słowo Boże – Biblia używa obrazu stóp i butów dla pokazania tych, którzy niosą dobrą nowinę przez cały Wiek Ewangelii. Jest to misja dla ludu Bożego i jest to polecenie Pańskie. Apostoł św. Paweł wyraża tę myśl w Liście do Rzymian 10:13-17: „*Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie. Ale jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli? A jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli? A jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje? A jak mają zwiastować, jeżeli nie zostali posłani? Jak napisano: O jak piękne są nogi tych, którzy zwiastują dobre nowiny! Lecz nie wszyscy dali posłuch dobrej nowinie; mówi bowiem Izajasz: Panie! Któż uwierzył zwiastowaniu naszemu? Wiara tedy jest ze słuchania,*

a słuchanie przez Słowo Chrystusowe”. Podczas opowiadania dobrej nowiny Słowa Bożego wypełniamy polecenie Pana. Naśladowcy naszego Pana Jezusa mają sposobność dowieść swojej lojalności i rozwoju swych charakterów oraz owoców ducha Świętego i jest to metoda, którą wybrał Pan dla swego ludu – zademonstrowania swojej wiary w czynie.

Silna wiara, ugruntowana na Boskich obietnicach, jest jedną z najważniejszych części chrześcijańskiej zbroi w odpieraniu ataków przeciwnika. W wersecie 16 apostoł stwierdza: „*A przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego*”. Musimy także pamiętać, że dziecko Boże jest nie tylko *tarczą* dla przeciwnika, ale również dla jego sług i ludzi zaślepionych przesadami i niewiedzą przez księcia tego świata. Jednak mimo to, silna wiara powstrzyma wszystkie ostre strzały.

W wersecie z Efezjan 6:17 mamy wymienioną ostatnią część zbroi chrześcijańskiej: „*Weźcie też przyłbicę*

zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże”. Przyłbica zbawienia wydaje się przedstawiać nam tu nadzieję chrześcijanina. Myślimy tu o wszystkich, którzy opisali naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa i drogę Jego życia: „(...) który dla wystawionej sobie radości, podjął krzyż (...)” (Hebr. 12:2). Jest to nadzieja oraz wizja radości i błogosławieństw Królestwa, o której musimy pamiętać w naszych próbach i doświadczeniach, kiedy kroczymy wąską drogą. Natomiast druga część wersetu mówi o *mieczu Ducha, którym jest Słowo Boże*. Miecz ducha

łśni jak światło w ciemnym miejscu i jest narzędziem, którym dziecko Boże daje świadectwo nadziei świętej Ewangelii, która jest zawarta w Biblii, przez co może zamknąć usta każdemu przeciwnikowi.

Nasz Pan Jezus w czasie swojej misji wielokrotnie dawał przykłady użycia *miecza ducha*. W Ewangelii św. Mateusza 22:42-46 znajdujemy pytanie Pana Jezusa skierowane do faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Jak wiemy, nikt nie potrafił Mu odpowiedzieć i nikt też nie zadał następnego pytania. Pan wiedział, że nie są w stanie odpowiedzieć na pytanie, gdyż odpowiedź wymagała oświeconego umysłu, znajomości Prawdy. A przecież tego nie posiadali faryzeusze i uczeni, bo: „Cieleśny człowiek nie pojmuje rzeczy, które są z Boga” – 1 Kor.

2:14. Właśnie w ten sposób Pan używał *miecza ducha* dla zamknięcia ust ludziom, którymi posługuje się szatan. Posługiwanie się Słowem Bożym jest jednym z największych darów i przywilejów, ale równocześnie wiąże się z wielką odpowiedzialnością wszystkich naśladowców Jezusa Chrystusa.

Podobnie jak Hiskiasz podjął kroki wstępne przed walką z Asyryjczykami, udając się w modlitwie do Boga, my także powinniśmy udać się do podstawowego źródła naszej siły, jakie tkwi w modlitwie. „W każdej

modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w Duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganie za wszystkich świętych” – Efez. 6:18. Pamiętajmy o wiernych sługach Bożych z przeszłości, którzy: „Zgasili moc ognia, uniknęli ostrza miecza, podźwignęli się z niemocy, stali się mężni na wojnie, zmusili do ucieczki obce wojska” – Hebr. 11:34. Oni nie byli słabi i samotni, gdyż nie ufali swej własnej sile, rozumiejąc że jest to *walka Pańska!* My również, jak ci trzej młodzieńcy z proroctwa Daniela, musimy być gotowi na przyjęcie Boskiej woli w każdej sprawie: „(...) nasz Bóg, któremu służymy, wyratuje nas z rozpalonego pieca ogniściego, o królu” – Dan. 3:17. Lecz czy nas wyrwie, czy nie – my bogom twoim służyć nie będziemy! □

My również, jak ci trzej młodzieńcy z proroctwa Daniela, musimy być gotowi na przyjęcie Boskiej woli ...

SPROSTOWANIE

W numerze 1 z bieżącego roku, w artykule pt. „Niebezpieczeństwo duchowej pychy” – na str. 26, do zdania znajdującego się w środku lewej szpalty zakradł się błąd, za który przepraszamy. Zdanie powinno brzmieć następująco:

„Jeśli jednak pozwolimy na najmniejsze nawet wrażenie, że piękno tego poselstwa jest zasługą naszych zdolności i naszej mądrości, to wtedy chwałę, która należy się Bogu, przypisujemy sobie, wyrządzając sobie tym samym krzywdę, dowodząc, iż nie jesteśmy godni tak wielkiego przywileju, a czyniąc to nie moglibyśmy być użyci przez Pana tak w czasie teraźniejszym jak i w przyszłym.”

Redakcja

O zmartwychwstaniu

Szymon Masiak

„A gdy to, co skażone, przyoblecze się w to, co nieskażone, i to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy wypełni się słowo napisane: Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie!” – 1 Kor. 15:54.

Przypominam wam, bracia, Ewangelię, dobrą nowinę, którą już znacie, którą przyjęliście i której jesteście wierni. Jej zawdzięczamy zbawienie, pod warunkiem, że zachowujemy ją w postaci, w jakiej pozostawił nam ją Pan nasz, Jezus Chrystus i jaką później przekazywali apostołowie. Jeśli byłoby inaczej, to na nic nasza wiara! Głoszono nam, że Chrystus umarł za nasze grzechy, zgodnie z Pismem Świętym, złożono Go do grobu, a trzeciego dnia zmartwychwstał. Ukazał się Kefasowi, a później dwunastu uczniom; widziało Go jednocześnie ponad pięciuset braci. Potem ukazał się Jakubowi, wszystkim apostołom, a na samym końcu apostołowi Pawłowi, który nazywa siebie płodem poronionym. Apostoł Paweł prześladował chrześcijan (Kościół Boży). Nie zasługiwał więc, aby nazywano go apostołem, lecz to, kim został, zawdzięcza tylko łasce Bożej. Dzięki tej łasce głosił, że Chrystus zmartwychwstał.

Jakże smutne jest to, że tak wielu ludzi nie wierzy w zmartwychwstanie. Wielu jest takich, którzy nawet nie słyszeli o zmartwychwstaniu. Przecież żyjemy w takim czasie, że rozpowszechnione są środki masowego przekazu. Z przykrością musimy stwierdzić, że nie ma w nich Ewangelii. Jednak słowa Pana zapewniają nas, że „*będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych*” – Dzieje Ap. 24:15. Zaś w Ew. św. Jana 5:28 Pan Jezus powiedział: „*Wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Człowieczego i pójdą ci, którzy dobrze czynili, na powstanie żywota, a ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu*”.

Dla tych, którzy wierzą w życie po śmierci, nauka o zmartwychwstaniu wydaje się

nierozsądna. Spójrzmy jednak na tę sprawę z drugiej strony: przecież, jeśli nie będzie zmartwychwstania, to znaczy, że Pan Jezus także nie zmartwychwstał. Jeżeli Pan Jezus nie zmartwychwstał, to nasza wiara nie ma sensu. Wtedy mogłoby się okazać, że świadectwo, jakie składamy o Panu Bogu, twierdząc, że obudził Chrystusa z martwych, jest fałszywe. Bo jak mógłby Go – Pana Jezusa – obudzić z martwych, jeżeli nie może umarłych przywrócić do życia? Gdyby nie mógł przywrócić umarłych do życia to i Chrystusa by nie przywrócił! A przecież, jeżeli Chrystusa nie obudził, to nauka o okupie nie istnieje. W takim razie na-

**Człowiek – Adam, nasz
praojciec – zgrzeszył,
Człowiek – Chrystus –
zapłacił swym życiem za
błąd Adama.**

dal ciążyła na nas grzechy! Chrystus, nasz Zbawiciel, jednak zmartwychwstał! I to jako pierwszy! Człowiek – Adam, nasz praojciec – zgrzeszył, sprowadzając na świat śmierć. Człowiek – Chrystus – zapłacił swym życiem za błąd Adama. Zmartwychwstał dając nadzieję zmartwychwstania tym, co pomarli. Przez człowieka śmierć została sprowadzona na świat i dzięki człowiekowi nastąpi zmartwychwstanie. Wszystko nastąpi w czasie ustawionym na zegarze naszego Stwórcy. Jako pierwszy zmartwychwstał nasz Pan. Kiedy przyszedł po raz drugi, wzbudził z martwych tych, którzy należą do niego. Kiedy położy kres wszelkim władzom, potęgom, mocarstwom i królestwom, wtedy odda panowanie w ręce Pana Boga i nastanie koniec (1 Kor. 15:24). Celem realizacji planu Bożego nie jest zagłada ludzkości, lecz jej cudowne zbawienie, jakie zostało przewidziane przed stworzeniem człowieka.

Wiele zarzutów i uwag kierowanych jest przeciwko nauce o zmartwychwstaniu. Na-

ukowcy, badacze (i nie tylko) twierdzą, że nie jest możliwe, aby Pan Bóg wskrzesił umarłych. A jeśli już tak się stało, to ziemia byłaby tak gęsto zaludniona, że ludzie na pewno by się nie pomieścili, a nawet musieliby stać jedni na drugich w kilku warstwach. Ludzie uważają, że nauka o zmartwychwstaniu jest sprzeczna z naturą. W tym sensie mają trochę racji, albowiem zmartwychwstanie będzie rzeczą, jakiej ludzkość nigdy nie doświadczyła, rzeczą nadprzyrodzoną, wręcz – jak twierdzi wielu – niemożliwą. Dla Pana Boga nie ma jednak rzeczy niemożliwych! Jeżeli zaistniałby problem pomieszczenia ludzi na ziemi, to zapewne nasz Wielki Stwórca z łatwością mógłby np. osuszyć część wód i uczynić nowe kontynenty. On jest wielki, plan swój wypełnia dokładnie i stopniowo. On zna czas końca od początku świata. On wykona wszystko to, co przyobiecał.

Ktoś może zapytać: Jak zmartwychwstają umarli? Jakie będzie ich ciało? A przecież każde zasiane nasienie wydaje plon gatunkowo mu odpowiadający. Tak też będzie przy zmartwychwstaniu. Jaki gatunek nasienia zostanie zasiany w momencie śmierci, taki też powstanie przy zmartwychwstaniu. Apostoł Paweł w 1 Kor. 15:35-41 naucza, że cała ludzkość jest z jednego gatunku nasienia – ludzkiego, a w czasie zmartwychwstania wszyscy powstaną także jako ludzie. Wyjdą w tym samym stanie, w jakim umarli.

Ciekawą myśl brata Russell'a zacytowano w „Na Straży” z roku 1962, nr 3, str. 46: „Przypuśćmy, że żyto reprezentuje gatunek ludzki, lecz gdybyśmy chcieli przeprowadzić specjalną próbę, zamieniając przed zasianiem pewną ilość ziarna żytniego na pszenicę, wówczas przekonalibyśmy się, że z tych zamienionych ziaren zakiełkuje i urośnie pszenica, a nie żyto. Tak ilustruje apostoł zmartwychwstanie Kościoła. Wszyscy pochodzą z pokolenia Adama, ale niektórzy, nieliczni – z ducha spłodzony Kościół – dostąpią zmiany natury z ziemskiej na

niebieską. Niektórzy – świat w całości – będą członkami ziemskiego Adama; inni nieliczni, „maluczkie stadko”, będą członkami wtórego Adama – Niebieskiego Pana. Świat może się spodziewać, że stan, w jakim zostanie wzbudzony i do którego następnie będzie podniesiony, będzie stanem ziemskim, reprezentowanym w doskonałym Adamie”.

To, co śmiertelne, musi stać się nieśmiertelne. Wówczas spełnią się słowa Pisma Świętego: „*Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie!*”

Od czasu grzechu naszych prarodziców, szeroko po całej ziemi rozpanoszył się największy wróg rodzaju ludzkiego – śmierć. Śmierć zbiera swoje żniwo w każdym domu i w każdej rodzinie, w czasie wojny i w czasie tzw. pokoju; ciągle nas dotyka. Kiedy umierają ludzie, kiedy umierają nasi bliscy, pozostaje serce pełne łez, oplakujące stratę najukochańszej osoby – współmałżonka, rodziców, dziadków. W obliczu śmierci jesteśmy wszyscy równi: nieporadni, przygnębieni, zasmuceni... W takiej chwili potrzeba nam czegoś, czego moglibyśmy się uchwycić. Potrzeba nam takiej pomocnej dłoni, na której moglibyśmy się wesprzeć w godzinie smutku. Taką podporą i pomocną dłońią jest dla nas – wierzących – Biblia, Pismo Święte.

Jak sama nazwa wskazuje jest ono święte, ponieważ w nim Pan Bóg zawarł swe obietnice, zapewniając nas, że śmierć – ów wróg całej ludzkości – zostanie zniszczona, że każdy, kto umarł, zmartwychwstanie.

W Piśmie Świętym czytamy słowa o człowieku, który już kiedyś dokonał wskrzeszenia zmarłego Łazarza. Człowiekiem tym jest Jezus – nasz największy nauczyciel, Pan i Zbawca. To On cudownie wzbudził brata Marty i Marii. Była to ta sama Maria, która namaściła wonnym olejkiem stopy naszego Zbawiciela wycierając je swoimi włosami. To właśnie jej brat zachorował.

Siostry zawiadomiły Pana Jezusa o chorobie Łazarza. Pragnęły, aby przybył i uleczył go z ciężkiej choroby. Pan nasz przedłużył

**... zmartwychwstanie
będzie rzeczą, jakiej
ludzkość nigdy nie
doświadczyła, rzeczą
nadprzyrodzoną, wręcz – jak**

swoją podróż i przybył z dwudniowym opóźnieniem. W tym to czasie Łazarz umarł, a Jezus powiedział do apostołów: „*Nasz przyjaciel, Łazarz, zapadł w sen, ale ja pójdę go obudzić*” – Jan 11:11 (BT). Widząc jednak, że uczniowie Go nie zrozumieli, dodał: „*Łazarz umarł*”.

Przez użycie słowa „sen”, nasz Pan objawił nam wielką nadzieję i plan naszego Stwórcy co do zbawienia ludzkości – umierającej rasy: ci, którzy śpią w śmierci – obudzą się. Nie będą spać wiecznie! O poranku dnia Bożego usłyszą głos Pana: „Wynijdz!”, przywołujący ich do życia.

Pan Jezus obudził Łazarza ze snu śmierci dając nam nadzieję ponownego życia. W Wieku Tysiąclecia każdemu, kto umarł, bę-

dzie dana nowa szansa. Z grobu wstaną wszyscy, również Adam – pierwszy człowiek. Wszyscy będą musieli zastosować się do sprawiedliwych i prawych wymogów Królestwa Bożego.

Jest też „specjalna” nagroda dla tych, którzy poświęcili wszystko, aby naśladować naszego drogiego Zbawcę, Jezusa Chrystusa; tą nagrodą jest życie samo w sobie: „*Ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną*” – Mat 6:20 (NP).

Wierni naśladowcy naszego Pana, którzy dostąpią najwyższej nagrody, będą mieli przywilej „współpracować” razem z Nim w dziele doprowadzania wszystkich umarłych do życia. □

Pociecha z nadziei zmartwychwstania

Zmartwychwstanie naszego Pana i obietnica naszego zmartwychwstania, nadają nową treść i wartość naszemu życiu. Sprawia to, że nasze życie nie zapada w nicość, ale trwa, aby w pełni swej treści rozkwitnąć w przyszłym zmartwychwstaniu. Dla każdego człowieka, któremu może nieuleczalna choroba odbiera wiarę w sens czegokolwiek, pozostaje jeszcze Chrystus, który zmartwychwstał. Dla człowieka, który przeżył już życie i stoi nad grobem, gdy wszystko już minęło i co miało być, już było, to czyż już więcej dla niego nie będzie? Przed nim tylko Chrystus otwiera jeszcze możliwość czegoś, co będzie i to czegoś o wiele wspanialszego.

Może niejednemu człowiekowi zniszczono wiarę we wszystkich i wszystko – także zbladło dla niego wszelkie piękno i dobro, to jednak jeszcze nie wszystko stracone, gdyż pozostał Chrystus, który zmartwychwstał i On przywróci wszelkie dobro i piękno.

Może czyjeś życie upłynęło w służbie i poświęceniu dla dobra innych – rodziny i bliźnich – i nie otrzymał za to dobrego słowa lub jakiegokolwiek zapłaty. Czy to znaczy, że jej nigdy nie otrzyma? Otrzyma, bo udzieli jej Chrystus, który zmartwychwstał i przez apostoła powiedział, że od Pana weźmiemy zapłatę dziedzictwa.

Kiedy więc wszystko ustaje i zawodzi, to pozostaje ona wielka prawda, że człowiek ma przed sobą przyszłość opartą na zmartwychwstaniu Chrystusa. Tak, jak żyjemy pod niezgłębionymi i niezbadanymi przestrzeniami wszechświata – czy o tym wiemy, czy nie – tak samo, czy o tym wiemy czy nie, żyjemy w zasięgu Boskich zamiarów co do naszego zmartwychwstania – bo Chrystus umarł za nas i pierwszy zmartwychwstał oraz dał nam pewną nadzieję i naszego zmartwychwstania.

Trzy wielkie wydarzenia z życia naszego Pana winny być obserwowane przez każde dziecko Boże z nabożeństwem, dziękczynieniem i uwielbieniem. Jego narodzenie jest jutrzynką nadziei, jak to Symeon powiedział: „*Teraz puszczasz sługę twego, Panie, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje*”. Śmierć naszego Pana była pieczęcią przebaczenia i pokoju dla każdego wierzącego. Jego zmartwychwstanie jest świadectwem mówiącym o skuteczności tej krwi i wynikłych z tego błogosławieństwach. Wzbudzenie Jezusa od umarłych jest gwarancją przywrócenia do łaski i życia wszystkich, którzy Go przyjmą.

opr. na podst. W.T. 1894 – 80

Szeszak

Daniel Kaleta

„A król Szeszaku pić będzie po nich” – Jer. 25:26 (BP).

Czwarty rok panowania Joakima (prawdopodobnie 605 r. p.n.e.) był znamienną datą nie tylko w historii Izraela. W tym właśnie roku nad światem weszła gwiazda Babilonu, którego wojska, dowodzone przez króla Nabuchodonozora, pokonały potęgę Egiptu w bitwie pod Karkemisz (Jer. 46:2). Prawdopodobnie w kontekście tej właśnie bitwy (Jer. 25:1) prorok Jeremiasz wygłosił słynne proroctwo o siedemdziesięciu latach panowania Babilonu nad światem (Jer. 25:11). Prorok zapowiedział, że król Babilonu stanie się dla Judy i Jerozolimy wykonawcą kary Bożej. Karaniem tym miały zostać objęte także inne narody tej części świata (Jer. 25:29). Poselstwo Jeremiasza zostało symbolicznie przedstawione jako przesłanie kielicha gniewu Bożego do tych właśnie narodów. W wersetach Jer. 25:19-26 wymienione są nazwy wielu królestw, państw i miast, do których miało zostać skierowane słowo Pańskie przez proroka Jeremiasza. Wśród nich, na samym końcu, pojawia się tajemnicze królestwo Szeszaku, którego król miał pić zawartość kielicha później niż pozostali królowie.

Wśród biblistów nie ma zgody co do tego, jak należy rozumieć nazwę ‘Szeszak’, która nie występuje w innych źródłach historycznych, a w Biblii pojawia się jeszcze tylko raz w Jer. 51:41: „*Jakże została zdobyta Szeszak i wzięta chluba całej ziemi?*” – Jer. 51:41 (BT). Większość jednak, na czele z komentatorami żydowskimi i tłumaczem Wulgaty, Hieronimem, uważa, że chodzi tutaj o kryptonim Babilonu sporządzony metodą Atbasz.

Metoda Atbasz, znana z żydowskiej kabalistyki, polega na zamianie liter w wyrazie według klucza, w którym pierwszej literze alfabetu odpowiada ostatnia, drugiej – przedostatnia i tak dalej (zob. tabela). Stąd też

wywodzi się nazwa tej metody. Pierwszą literą alfabetu hebrajskiego jest Alef, drugą – Beth, przedostatnią – Szin, ostatnią – Taw. Nazwa ATBaSz mówi, że zamiast A(lef) należy wstawić T(aw), a zamiast B(eth) – Sz(in).

Nazwa ‘Babilon’, po hebrajsku ‘BaBeL’, zapisana jest przy pomocy trzech spółgłosek: Beth, Beth oraz Lamed. (Samogłoski dopisane są jako punkty pod literami.) Z tabeli można odczytać zamienniki tych liter, którymi są Szin, Szin oraz Kaf. Te trzy litery postawione obok siebie dają nazwę **SzeSzaK**.

Litera		Atbasz	
Alef	א	ת	Taw
Beth	ב	ש	Szin
Gimmel	ג	ך	Resz
Daleth	ד	ק	Qof
He	ה	צ	Cade
Waw	ו	פ	Pe
Zain	ז	ע	Ajin
Cheth	ח	ס	Samech
Teth	ט	נ	Nun
Jod	י	מ	Mem
Kaf	כ	ל	Lamed
Lamed	ל	כ	Kaf
Mem	מ	י	Jod
Nun	נ	ט	Teth
Samech	ס	ח	Cheth
Ajin	ע	ז	Zain
Pe	פ	ו	Waw
Cade	צ	ה	He
Qof	ק	ד	Daleth
Resz	ך	ג	Gimmel
Szin	ש	ב	Beth
Taw	ת	א	Alef

Nie mamy pewności, czy metoda ta była znana w czasach Jeremiasza. Faktem pozostaje jednak, że Szeszak oznacza Babilon lub jego część. Wynika to z wersetu Jer. 51:41. Można więc zastanawiać się, dlaczego prorok nie określił Babilonu jego znaną i powszechnie używaną nazwą, a posłużył się mało zrozumiałym kryptonimem? Trudno byłoby sądzić, że prorok bał się gniewu potężnego króla Babilonu. Kto jak kto, ale Jeremiasz nieraz udowodnił, że nie boi się więzienia, cierpienia, a nawet śmierci. Zresztą niewiele później, bo w czwartym roku Sedekijasza (Jer. 51:59), ten sam prorok zapisał słynne proroctwa przeciwko Babilonowi, zanotowane w 50 i 51 rozdziale jego księgi, i posłał je do samego Babilonu przez Serajasza, któremu też nakazał publiczne odczytanie tych przepowiedni (Jer. 51:61), a następnie utopienie ich w wodach Eufratu na znak pewności ich wypełnienia. W tym to właśnie proroctwie Jeremiasz wyjaśnił, że krainę Szeszak należy utożsamiać z Babilonem.

Tak więc to nie strach był powodem zastosowania kryptonimu Szeszak zamiast nazwy Babilonu. Tajemnicą pozostanie, dlaczego prorok tak właśnie określił Babilon, przynajmniej do czasu, kiedy być może oświadczenie będzie można zapytać proroków o szczegółowe znaczenie ich słów. Wolno nam jednak próbować domyślać się powodów użycia tajemniczej nazwy, gdyż dzięki temu poznajemy proroka oraz jego metody ogłaszania Słowa Bożego.

Proroctwo o kielichu gniewu dla narodów ogłoszone było w pierwszym roku Nabuchodonozora. Nie wszyscy wierzyli wtedy, że Babilonia na trwałe zdobyła władzę na tamtych terenach. Liczni byli zwolennicy poglądu, że Bóg w niedługim czasie zniszczy Babilon i przywróci żydowskich jeńców, którzy zostali uprowadzeni do niewoli najpierw w czwartym roku Joakima (2 Król. 24:1; Dan. 1:1), a potem w czasie krótkiego panowania Jechonijasza (2 Król.

24:14). Uważał tak między innymi fałszywy prorok Hananiasz, który otwarcie sprzeciwiał się Jeremiaszowi i głosił, że jarzmo Nabuchodonozora zostanie złamane po dwóch latach (Jer. 28:3).

Jeremiasz, któremu zależało na tym, by Judejczycy spokojnie i z pokorą przyjęli karę Bożą (Jer. 27:12-13), obwieszcza rozpoczęcie siedemdziesięcioletniego okresu panowania Babilonii i zapowiada karanie dla wszystkich pozostałych królestw tamtego świata. Jest dla niego jasne, że i narzędzie kary nie uniknie karania Bożego, ale prawdę tę umieszcza jakby między wierszami, ukrywając Babilon pod kryptonimem Szeszaku.

Jedenaście lat później, w czwartym roku Sedekijasza, sytuacja przedstawia się nieco inaczej. Być może wśród babilońskich Żydów było już wielu zwolenników nowego władcy świata. Prawdopodobnie z podziwem i zazdrością patrzyli oni na Danijela i jego dworską karierę. I oto ten sam prorok Jeremiasz, który nieco wcześniej przekonywał jeńców babilońskich, by przygotowali się na długi pobyt w Babilonie (Jer. 29:5-7), zapowiada, że miasto

upadnie, że trzeba będzie je opuścić, że nie należy starać się o jego dobro (Jer. 51:9). Czy prorok zaprzeczał samemu sobie, gdy raz jakby ukrywał prawdę o zniszczeniu Babilonu i za-

chęcał do spokojnego przyjęcia zwierzchności jego króla, a innym razem z całym poetyckim wigorem zapowiadał klęskę, jakie spadną na bałwochwalcze miasto, i przekonywał jeńców, by szykowali się do opuszczenia kraju ciemniejący?

Jeremiasz nie jest jedynym mężem Bożym, który głoszoną prawdę dostosowywał do czasu, miejsca i problemów słuchaczy. Pan Jezus wiele razy powstrzymywał ludzi przed obwieszczaniem tego, że jest On obiecany Mesjaszem izraelskim (Mat. 9:30; Mat. 16:20). Kiedy jednak przyszedł czas, sam wyznał to przed radą (Mat. 26:64), a swoich uczniów namawiał do ogłaszania tej wieści po całym świecie (Dzieje Ap. 1:8;

**Jeremiasz nie jest jedynym
mężem Bożym, który
głoszoną prawdę
dostosowywał do czasu,
miejsca i problemów**

9:15). Pan Jezus zarzucał faryzeuszom obłudę i obnażał słabości ich nauki, ale swym uczniom nakazywał przestrzeganie wszystkiego, co oni głoszą (Mat. 23:3). Do uczniów, którzy pragnęli zabronić pewnemu człowiekowi uzdrawiania, powiedział: „*Kto nie jest przeciwko nam, za nami jest*” – Łuk. 9:50. A przy innej okazji głosił: „*Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest*” – Mat. 12:30. Prześladowncom grzesznej kobiety powiedział: „*Kto z was jest bez grzechu, niech na nią pierwszy kamieniem rzuci*” – Jan 8:7, a jej samej: „*Ani ja ciebie nie potępiam; idźże, a już więcej nie grzesz*” – Jan 8:11.

Czy umiemy dobrać proporcje głoszonych prawd do czasu i miejsca, tak jak to czynili Jeremiasz i Pan Jezus? Zagadka Szeszaka wiąże się z Babilonem. Nazwa ta dość często bywa potocznie używana jako wręcz obraźliwe określenie innych kościołów

i chrześcijan. Posługując się w taki sposób owym biblijnym symbolem występujemy być może przeciwko zasadom wyznaczonym przez Jeremiasza, który w środowisku Żydów judejskich starannie unikał potępiania Babilonu, aby nie podsycać i tak już złych uczuć, za to surowo gromił Babilon przed tymi, którzy skłonni byli ulec jego urokowi. Uczmy się od Jeremiasza mówić o Szeszaku wtedy, gdy czujemy, że nasza krytyka innych chrześcijan mogłaby sprzyjać rozwijaniu własnej wyznaniowej pychy. Odważmy się za to używać nazwy Babilonu wtedy, gdy otoczeni jesteśmy zwolennikami bałwochwalczych ideologii. Niechaj słowo Boże nie będzie piórkiem mile łaskoczącym nasze duchowe podniebienia, ale obosiecznym mieczem oddzielającym duszę od ducha i stawy od szpiku (Hebr. 4:12). „*Bo słowo według czasu wyrzeczone, o jako jest dobre!*” – Przyp. 15:23. □

PSALM 84

Przewodnikowi chóru. Na nutę: „*Tłoczący wino*”. Psalm synów Koracha.

O, jak miłe są przybytki twoje, Panie Zastępów!

Dusza moja wzdycha i omdlewa z tęsknoty do przedsionków Pańskich.

Serce moje i ciało woła radośnie do Boga żywego.

Nawet wróbel znalazł domek, a jaskółka gniazdo dla siebie, gdzie składa pisklęta swoje: Tym są ołtarze twoje, Panie Zastępów, Królu mój i Boże mój!

Błogosławieni, którzy w domu twoim mieszkają, nieustannie ciebie chwala! Sela.

Błogosławiony człowiek, który ma siłę swoją w tobie, gdy o pielgrzymkach myśli!

Gdy idą przez wyschlą dolinę, wydaje im się obfitującą w źródła, jakby przez wczesny deszcz błogosławieństwami okrytą.

Z mocy w moc wzrastają, aż ujrzą prawdziwego Boga na Syjonie.

Panie Boże Zastępów, usłysz modlitwę moją, nakłoń ucha, Boże Jakuba! Sela.

Boże, tarczo nasza, wejrzyj i spójrz na oblicze pomazańca swego!

Albowiem lepszy jest dzień w przedsionkach twoich, niż gdzie indziej tysiąc; Wolę stać raczej na progu domu Boga mego, niż mieszkać w namiotach bezbożnych.

Albowiem słońcem i tarczą jest Pan, Bóg, łaski i chwały udziela Pan, nie odmawia tego, co dobre, tym, którzy żyją w niewinności.

Panie Zastępów, błogosławiony człowiek, który ufa tobie!

wg Biblii Warszawskiej

Izraelscy Żydzi mesjanistyczni

Dla wielu Żydów, ale także chrześcijan, Żydzi wierzący w Jezusa, tzw. „Żydzi mesjanistyczni”, nie są ani Żydami, ani chrześcijanami. Przez okres 2000 lat historii Kościoła skrupulatnie zwracano uwagę na to, żeby Żydzi – odseparowani od chrześcijan – żyli w gettach. Od czasu do czasu zapędzano ich do kościołów, całymi dniami prawiono im kazania, by wreszcie siłą ich ochrzcić, po czym byli wyszydzani przez zwyczajni Kościół – na przykład w Hiszpanii określano ich mianem „marranos – świnię”. Tak więc żydowski chrześcijanie od zawsze żyli, niosąc na sobie coś w rodzaju piętna. Przez swych dawnych żydowskich braci w wierze zostali jako zdrajcy potraktowani jako martwi, zaś przez swych nowych chrześcijańskich braci w wierze – wyzwani od święt.

Wraz z założeniem państwa Izrael przed pięćdziesięcioma laty nastąpiła zmiana ich losu. Żydzi, którzy przyjmowali wiarę Jezusową, nie wyrzekali się więcej swego żydostwa, lecz deklarowali się pozostawać dalej Żydami. Dlatego określają się od tamtej pory mianem „Żydów mesjanistycznych”, nie zaś „żydowskich chrześcijan”. W stosunku do tego zupełnie nowego zjawiska pozostali Żydzi w Izraelu zachowują sceptycyzm. Tolerują w państwie żydowskim nieżydowskich chrześcijan oraz żydowskich ateistów, ale nie wiedzą, co począć z Żydami, którzy wierzą w Chrystusa i pomimo tego pozostają Żydami. Także kościoły chrześcijańskie mają problem z przyporządkowaniem Żydów mesjanistycznych. Potykają się o fakt, że wierzący w Jezusa Żydzi obrzezują swych synów, świętują w sabbat, a nie w niedzielę, zaś w Jom-Kippur – w dzień pojednania – poszczą i modlą się wraz z narodem żydowskim. Dostrzegają w tym niegodny przyjęcia zwrot ku żydostwu. Natomiast dla innych chrześcijan Żydzi mesjanistyczni zdają się być czymś jakby świętym, bowiem ich nowa teologia jest jedyną prawdziwą teologią. Najchętniej zjudaeizowałiby oni swoje tradycyjne nauki chrześcijańskie.

To „za i przeciw” mesjanistycznym Żydom da się rozpatrywać jedynie w kontekście dwóch tysięcy lat historii Kościoła i pokazuje, że pomiędzy Żydami a chrześcijanami istnieje próżnia, którą wypełniano dotąd jedynie niewystarczającymi odpowiedziami i niejasną teologią. Dla wielu chrześcijan Prawo jest przewyciężonym na krzyżu ciężarem, od którego Chrystus nas wreszcie uwolnił. To, że mesjanistyczni Żydzi zachowują Prawo, rzeczeni chrześcijanie uważają za błędną naukę. Lekceważą przekonanie Żydów mesjanistycznych co do tego, że o ile Prawo nie jest środkiem do zbawienia, to pokazany w nim jest Boski porządek dla domu wiary. Tak jak chrześcijanie podporządkowują się chrześcijańskim zaleceniom pozostawionym przez ojców Kościoła, tak Żydzi mesjanistyczni zastępują je biblijnymi przykazaniami, które sam Bóg ustanowił „ustawą wieczną” i których niewątpliwie przestrzegali pierwsi chrześcijanie, którzy byli jeszcze Żydami. I tak przykładowo do trzeciego wieku w Jeruzalem sprawował swą funkcję „biskup z obrzezania”, który był zarówno z ducha świętego jak i z domu Dawida oraz musiał być nienaganny w zachowywaniu Prawa. Wraz z hellenizacją Kościoła zaniechano tego wszystkiego i dopiero od chwili powrotu dzieci Izraela do ziemi obiecanej wraca się do tych praktyk.

Ktokolwiek wypowiada się o mesjanistycznych Żydach w Izraelu, nie wie tak naprawdę, o czym mówi, jako że 80 zgromadzeń mesjanistycznych w Izraelu to społeczności tak rozmaite i niezależne, że dotychczas nie powiodły się próby połączenia ich wszystkich w coś w rodzaju Związku. Dlatego też nierealny jest zamiar stworzenia „Komitetu Zgromadzeń Mesjanistycznych”. Nie ma dwóch zgromadzeń, które byłyby jednym ciałem. Powoli – o ile w ogóle ma to szansę powodzenia – dochodzi do spotkań Żydów mesjanistycznych z różnych zgromadzeń, ale spotkania te są raczej próbą jednej społeczności narzucenia swych wpły-

wów jakiejś innej. Wzajemna niechęć wynika nie ze strachu zdemaskowania się jako społeczność mesjanistyczna, lecz z lęku przed ulegnięciem wpływowi innych wierzących Żydów. Największe dotychczasowe spotkania miały miejsce w położonym na przeciw Knesetu Parku Róz oraz w Wiosce Babtystów przy Petach Tikwa. Wzięło w nich udział od 600 do 1200 Żydów mesjanistycznych. Obecnie w Izraelu znajduje się około 3500–4000 wierzących w Jezusa Żydów. Pewien niepokój na scenie mesjanistycznej dało się zauważyć w listopadzie 1996 roku, kiedy to wszystkie domostwa w Izraelu otrzymały wydawane przez Amerykanina Morrisa Cerullo czasopismo „Ha Schalom”, z którego treściami nie zgodzili się izraelscy Żydzi mesjanistyczni. Niedługo potem dwaj deputowani Knesetu – Nissim Zwilli z socjalistycznej Partii Pracy oraz Moshe Gafni z ortodoksyjnej Partii Tory – zgłosili projekt ustawy zabraniającej działalności misyjnej w Izraelu. Projekt ten wywołał żywiołową reakcję chrześcijan na całym świecie. Niektórzy pisali, że taka antymisyjna ustawa została przy-

jęta już w trzecim czytaniu, gdy tymczasem nie przeszła ona nawet pierwszego. Owi chrześcijanie nie chcieli też wiedzieć o tym, że Nissim Zwilli oficjalnie zwrócił się do izraelskich chrześcijan i Żydów mesjanistycznych o pomoc przy formułowaniu tekstu ustawy. Cóżby więc miało znaczyć określenie „antymisyjna”. Zás premier Netanjahu zapewnił w piśmie rządowym, że taka antymisyjna ustawa nigdy nie zostałaby zaakceptowana przez jego rząd. Tak więc niebawem także projektodawcy ustawy przekonali się, że antymisyjna ustawa w Izraelu to absurd, ponieważ tylko mocno złagodzone prawo ma szansę uzyskania dwóch trzecich głosów w Knesecie. W ten sposób złagodzone prawo nie było już wywołującym strach prawem antymisyjnym. Możemy zatem żywić nadzieję, że izraelscy Żydzi mesjanistyczni, tak jak w czasach wczesnochrześcijańskich, znajdą łaskę u Boga i u ludzi (Dzieje Apostolskie 2:47).

Z serwisu internetowego izraelskiego czasopisma w języku niemieckim „Nachrichten aus Israel” (*Wiadomości z Izraela*).

Z NAJNOWSZEJ HISTORII SPOŁECZNOŚCI MESJANISTYCZNEJ W IZRAELU

Dzieje społeczności mesjanistycznej w Izraelu to najnowsza historia. Około 160 lat temu pojawili się w Anglii ożywieni chrześcijanie, którzy uwierzyli Bożemu Słowu, zapisanemu w Biblii i na jego podstawie uznali, że zbliża się czas ponownego zebrania narodu izraelskiego przez Boga. Pomyśleli wówczas: Skoro tak, to naszym zadaniem jest niesienie Żydom Ewangelii Jezusa Chrystusa. Założyli zgromadzenie, które później stało się częścią Kościoła Anglikańskiego.

Ziemia Święta znajdowała się wtedy od ponad 400 lat pod panowaniem tureckim. Turcy są islamistami i dlatego nie chcieli, aby pojawiły się tam jakieś nowe, protestanckie zgromadzenia. Nie sprzeciwiali się natomiast tym kościołom, które od dawna istniały w Ziemi Świętej. Były to jednak rozmaite tra-

dycyjne kościoły wyznania katolickiego, nie było zaś dotąd protestantów.

Owa angielska społeczność wysłała do Ziemi Świętej wielu misjonarzy, których cechowała szczególna miłość dla narodu izraelskiego. Byli to misjonarze, którzy nie tylko sądzili, że Żydzi powinni stać się chrześcijanami. Zrozumieli oni, że zbawienie i powrót do obiecanej ziemi ściśle się ze sobą wiążą, jako że kraj ten został Żydom zapewniony i to ostatecznie w nim naród żydowski ma nawrócić się do Jezusa. Tak więc poświęcili się całkowicie temu, aby umożliwić Żydom powrót do Izraela, nie zaś bezpośredniemu ich nawracaniu.

Następnie wybuchła wojna między Turcją i Egiptem. Anglicy poparli w tym konflikcie Turków. Dzięki tej pomocy Egipt został zwyciężony. W dowód wdzięczności

Turcy podarowali Anglikom mały skrawek ziemi w obrębie murów Jerozolimy. Nie zezwolili jednakże na budowę kościoła. Anglia wysłała do Jerozolimy konsula i domagała się dla niego kaplicy. W końcu Turcy wyrazili zgodę na budowę nowej kaplicy, która w rzeczywistości była małym kościołem.

W owym czasie żył w Niemczech pewien rabin, który miał niejakie trudności z żydowską tradycją. Z Poznania wyjechał do Anglii. Nazywał się Michael Salomon Alexander. Zaprzyjaźnił się on z jednym chrześcijaninem, który szczerze go miłował i przybliżył mu postać Jezusa, w którego rabin uwierzył. Jak było to wówczas w zwyczaju stał się on członkiem Kościoła Anglikańskiego, jednakże w sercu zachował szczególną miłość i wzgląd dla narodu izraelskiego.

Tenże człowiek został biskupem Kościoła Anglikańskiego. Wspomniana wyżej angielska społeczność bardzo pragnęła mieć biskupa w Jerozolimie. Wierzono, że to Bóg posłał do nich tego żydo-chrześcijańskiego rabina, mianowano go i wraz z rodziną wysłano do Jerozolimy. Akt ten miał wręcz historyczne znaczenie, bowiem od czasów cesarza Hadrianą był on pierwszym żydowskim biskupem w Jeruzalem.

Był to istotnie początek odrodzenia społeczności w Jerozolimie. Wielu Żydów nawróciło się do Jezusa. Ich obrzędy liturgiczne, a także Nowy Testament zostały przełożone na język hebrajski i w ten sposób odprawiali swe nabożeństwa po hebrajsku. Zbudowano szpital i na rozmaite sposoby pomagano tym wierzącym Żydom.

To jerozolimskie zgromadzenie istniało dość długo. Jednak liczne przemiany polityczne na Bliskim Wschodzie oraz powstanie państwa izraelskiego doprowadziły do jego likwidacji.

Z końcem lat sześćdziesiątych, po zjednoczeniu miasta Jeruzalem, Bóg rozpoczął w zupełnie nowy sposób postępować z narodem żydowskim. Na tamte lata przypada początek współczesnego ruchu mesjanistycznego. Tysiące Żydów nawróciło się do Jezusa, w przeważającej części w USA, ale

także w innych krajach, zaś od połowy lat siedemdziesiątych – w samym Izraelu.

Krótko po roku 1970 wyjechaliśmy wraz z bratem z Ameryki do Izraela. Wtedy było jeszcze niewielu Żydów wierzących w Jezusa. Bóg położył na nas brzemię – modlić się o przebudzenie dla Izraela. Kilka lat później w całym kraju, we wszystkich warstwach społecznych, od najbardziej ortodoksyjnych aż po zupełnie liberalnych, Żydzi zaczęli przychodzić do Jezusa. Ludzie ci przeżywali swe nawrócenie do Jezusa w różnorodny sposób: niektórzy wskutek bezpośredniego spotkania z Jezusem, przez objawienie, inni – poprzez świadectwa przyjaciół, którzy uwierzyli wcześniej.

Tak oto rozpoczął się ruch mesjanistyczny. W różnych miejscach Izraela powstały zgromadzenia i systematycznie się rozwijały. Z biegiem czasu było dość powszechnie wiadomo, że są Żydzi, którzy wierzą w Jezusa i uznają Go za Mesjasza Izraela. W obliczu tych faktów jest znamienne, że także ortodoksyjni Żydzi określają nas mianem „Żydów mesjanistycznych”, nie zaś „Żydów, którzy przeszli na chrześcijaństwo”. Jest to już mały krok naprzód.

Zborów mesjanistycznych w Izraelu ciągle przybywa. Pomnażają się nie szybko, ale się pomnażają! Jest ich szczególnie wiele pośród rosyjskich Żydów, którzy w poprzedniej ojczyźnie słyszeli już nieco o Jezusie, jak gdyby wierzą w Niego, ale nie przełamali się jeszcze do żywej wiary. Gdy przybywają do Izraela, odczuwają głód Boga i szukają Go. Gdy dowiadują się o Jezusie i rozumieją, co znaczy przyjęcie Go za Pana, licznie przychodzą do wiary w Niego. Przykładowo: do naszego zgromadzenia przychodzi w każdy sabat około 40 rosyjskich Żydów. Część z nich wierzy w Jezusa, inni są jeszcze w drodze. Niemalże każdego tygodnia przychodzą nowe osoby.

Także pomiędzy Żydami przybyłymi niedawno z Etiopii jest już spora grupa wierzących w Jezusa. Oczekujemy jednak znacznieszego przebudzenia, czegoś proroczego. Dzisiaj dostrzegamy zaledwie początki.

Nasze zgromadzenie jest obrazem tego, co o społeczności wierzących mówi Nowy Testament. Składa się ona z dwóch części, o których mówiłem na innym miejscu: mniej więcej jedną połowę stanowią mesjanistyczni Żydzi z Izraela i innych krajów, drugą połowę tworzą chrześcijanie najprzeróżniejszych ugrupowań religijnych spośród innych narodowości. My staliśmy się jednością i jesteśmy jedną społecznością! Jest ona niczym ołtarz Eliasza na Górze Karmel, który był zbudowany z dwunastu kamieni. Oczekujemy, że zstąpi ogień z nieba. Wiemy, że tworzymy coś małego i nieznacznego. Ale jest to znak Bożego działania. Będzie się on rozszerzał, ale tylko Bóg wie, w jaki sposób. Ostatecznie będzie czymś uniwersalnym, czymś dla całej wierzącej społeczności.

Jest to znak odnowy, znak tego, że bliski jest czas przyjścia Jezusa. Jezus przygotowuje swe zgromadzenie, swą Oblubienicę. Jest to coś wspaniałego – życie w zgodzie w przeciwieństwie do dwóch tysięcy lat wrogości między Żydami i chrześcijanami! To czas przebaczenia, powrotu do jedności. Kiedy zasiądziemy do stołu Pańskiego, weźmiemy jeden chleb i pokażemy w ten sposób wyraźnie, że Ciało Chrystusa jedno jest. Oto zamiar Boga i będzie przeprowadzony w czasie końca.

Kiedy mówimy o przebudzeniu, kiedy modlimy się, aby Bóg zesłał swój ogień z nieba na ołtarz, musimy rozumieć to, że ów rozdarty ołtarz musi najpierw stać się jednolitym ołtarzem, zanim będzie mógł na niego zstąpić ogień.

Chrześcijanie mówią w naszych czasach dużo o odnowie rozciągającej się na cały świat. Ale jednocześnie tak często nie sły-
szy się przy tym ani słowa o Izraelu, ponieważ ludzie są ciągle zaślepieni i nie rozpoznają planu zbawienia, jaki Bóg ma względem Izraela. Obiorą złą drogę, jeśli nie zrozumieją tego planu i nie pojmą, że jesteśmy czymś jednym. Będzie to dla nich pokusą, bowiem Izrael jest Bożym znakiem i Bóg działa poprzez Izrael.

W ostatecznym czasie nastąpi przebudzenie, kiedy to społeczność będzie razem i osiągnie jedność, nawet jeśli nie będzie początkowo zbyt liczna. Dla Boga najważniejsze jest to, że już widać początek, a Boży początek jest zawsze nieznacznym. Ale jeśli Bóg zasadził to drzewo, będzie ono rosło, będzie silne i piękne! Oby Bóg dawał nam coraz więcej światła i znajomości, ale musimy być na nie otwarci. Tak często jesteśmy zatwardzeni, ponieważ mamy własne szczególne poglądy i osady, ponieważ nie jesteśmy gotowi odłożyć wszystkiego na stronę i powiedzieć: Panie, pokaż mi, otwórz moje serce, abym wejrzał do Twego serca i był Twoim współpracownikiem, i czynił to, co Ty zamierzasz, abym nie poszedł inną drogą!

Ciesz się faktem, że wiele spośród tych zależności zaczyna być dostrzeganych pomiędzy chrześcijanami. Widać już, że się odnajdziemy. Wspólnie czekamy na jeszcze jedno wielkie Boże błogosławieństwo, zanim Jezus znów przyjdzie!

Benjamin Berger
fragment książki „Izrael a Kościół”

SPIS W IZRAELU W 53 ROCZNICĘ POWSTANIA PAŃSTWA

Co roku w Dzień Niepodległości (Jom HaAtzmauth 3 Ijar, w tym roku 26 kwietnia) w Izraelu dokonuje się narodowego spisu ludności. W tym roku, na 53 urodziny Państwa Żydowskiego, liczba jego obywateli wyniosła 6.400.000. Z tego 5.200.000 to Żydzi (81%), a 1.200.000 (19%) to obywatele innych narodowości, głównie Arabowie. 64% stanowią tak zwani „Sabres” czyli obywatele urodzeni w Izraelu. Liczba ludności wzrosła w ubiegłym roku o 152.000, to znaczy o 2,4%. Tak więc codziennie średnio rodziło się 306 dzieci, przybywało 150 żydowskich imigrantów, a 100 obywateli umierało. Emigracja z Izraela kształtuje się od 1948 roku na średnim poziomie 0,28%. Żydzi izraelscy stanowią obecnie 37,5% całej populacji żydowskiej na świecie. Oznacza to, że z prawie 14 milionów Żydów około 8.700.000 mieszka obecnie w diasporze. W USA znajduje się 5.700.000 Żydów, we Francji – 520.000, w Kanadzie – 384.000, w Rosji – 250.000, w Argentynie – 197.000 i w Niemczech 120.000.

NAI 26-27 kwietnia 2001

Wspomnienie z podróży na Syberię

Pamiętka w Tułunie

Zawsze, kiedy słyszę, że gdzieś na świecie żyją bracia, wierzący tak jak my i pragnący społeczności z Panem, serce mi bije mocniej. Tak było w przypadku braci z Rumunii, czy Moldawii. Nie przypuszczałem jednak, że Słowo Boże dotarło także na Syberię, o czym dowiedziałem się jakieś dwa lata temu. Od tamtej pory cały czas pragnęłam odwiedzić braterstwo w tym najzimniejszym pod względem klimatu zakątku świata, gdzie są jednak ludzie o gorących sercach.

Pierwszy mój kontakt z braćmi i siostrami z Syberii miał miejsce na międzynarodowej konwencji w Polanicy, w ubiegłym roku. Po-

W poniedziałek wraz z bratem Andrzejem oraz bratem Mikołajem Dmitrikiem wyruszyliśmy w długą podróż, która rozpoczęła się od lotu samolotem ze Lwowa do Moskwy, z międzylądowaniem w Kijowie. Na przejściu granicznym w Moskwie przeżyłem swego rodzaju doświadczenie. Brat Andrzej i Mikołaj przeszli przez punkt graniczny bez problemu, natomiast ja musiałem ćwiczyć się w rosyjskiej cierpliwości, ponieważ straż graniczna stwierdziła, że moje zaproszenie jest tylko kopią oryginału. Pięciominutowe czekanie wydłużyło się do trzydziestu minut i zacząłem już planować

powrót do Polski. Jednak w końcu stwierdzono, że zaproszenie jest w porządku.

Następnie musieliśmy się dostać na inne lotnisko. Skorzystaliśmy z trzech linii metra, których w całej Moskwie jest co najmniej dwanaście. Tego samego dnia wieczorem udało nam się wyruszyć samolotem do Irkucka, z międzylądowaniem w Czelabińsku, gdzie czekaaliśmy około trzech godzin z powodu wielkiej śnieży-



ROZTOPY PRZYCHODZĄ TU NAGLE

myślałem, że jeżeli Pan pozwoli, to najbliższą pamiętkę śmierci naszego Pana będę obchodzić właśnie z nimi.

Przygotowania do podróży rozpocząłem w styczniu tego roku. Z pomocą brata Andrzeja Łajbidy udało mi się uzyskać wizę do Rosji.

Podróż rozpocząłem od sobotniego wyjazdu do Krakowa, gdzie przesiadłem się na autobus do Lwowa. Następnego dnia rano odebrał mnie z dworca brat Andrzej. Wczesniejsze rozpoczęcie podróży umożliwiło mi uczestniczenie w niedzielnej społeczności braterskiej we Lwowie.

cy uniemożliwiającej ponowny start.

W Irkucku byliśmy o siódmej rano we wtorek czasu miejscowego (czyli siedem godzin później w stosunku do czasu polskiego), a stamtąd udaliśmy się pociągiem do Tułunu. Trudno tak naprawdę powiedzieć, ile kilometrów przejechaliśmy, ponieważ w tamtych rejonach wszystko liczy się na doby.

Z pomocą Bożą wieczorem dotarliśmy szczęśliwie do celu, czyli miejscowości Tułun (co znaczy „mieszek”). Brat Andrzej doskonale znał okolicę, więc udaliśmy się prosto do siostry Tamary.

Klimat w tamtych rejonach jest bardzo surowy. W styczniu temperatura spadła do -50 stopni, czego efekty było jeszcze widać, ponieważ rzeki były zamrożone na głębokość jednego metra, co umożliwiało przeprawianie się przez rzekę nawet samochodami.

Przebywając na Syberii trzeba wszystko meldować w urzędzie policyjnym. Pierwszą powinnością, jakiej musieliśmy dopełnić, było zameldowanie się i zostawienie paszportów. Do wszystkiego potrzeba ogromnej cierpliwości, ponieważ inaczej się po prostu nie da.



O KAŻDEJ Z NICH MOŻNA BY NAPISAĆ DŁUGĄ KSIĄŻKĘ...

Następnego dnia (czyli w środę) o godzinie trzynastej miałem możliwość poznać wszystkie siostry (w wieku od 55 do 94 lat), których jest piętnaście oraz jednego brata. Braterstwo ci zgromadzają się najczęściej u siostry Emmy. Wdzięczni byliśmy Bogu, że codziennie udało nam się urządzić nabożeństwo – każdego dnia w innym domu.

Byłem zbudowany poziomem duchowym i wiedzą biblijną tamtejszych braci. Znają oni doskonale Pismo Święte, Tomy brata Russell'a i jego myśli oraz śpiewają znane nam pieśni.

Przez dwa dni poprzedzające Pamiątkę zastanawialiśmy się nad ostatnimi dniami i godzinami życia Pana Jezusa, pytaniem, dlaczego Judasz pocałował naszego Pana, nad znaczeniem emblematów: chleb i wino oraz nad tekstem z Ewangelii Mateusza 10:23.

Wieczorem mieliśmy możliwość odwiedzenia dwóch siostr, które mają problemy z przybyciem na nabożeństwo. Tak naprawdę, to o każdej z nich można by napisać długą książkę, ale postanowiłem wspomnieć krótko historię najstarszej z nich, siostry Ariszki (94 lata).

Dawno temu, kiedy mieszkała jeszcze w Krasnojarsku, wraz z mężem dowiedzieli się, że w Tulunie są bracia. Sprzedali wówczas całą swoją majątność i przeprowadzili się do miejscowości, którą także udało nam się od-

wiedzieć. Mąż siostry Ariszki służył jako starszy, a ona całe serce oddawała braciom piekąc zawsze przed nabożeństwem świeże bulki, aby mogli się oni posilić. Co ciekawe, do tej pory siostra ta ma bardzo dobrą pamięć, co udowodniła mówiąc bardzo dużo pięknych wierszy o Panu Jezusie i o okupie.

Wszystkie siostry z Syberii przeżyły bardzo dużo prześladowań, a mimo to zdziwiłoby niejednego, że są tak bardzo pogodne.

U jednej z nich mieliśmy możliwość być na nabożeństwie w czwartek. Była to siostra Stefanida, która pochodzi z Rawy Ruskiej. Została wywieziona na Syberię na początku drugiej wojny światowej tylko dlatego, że jej ojciec służył we dworze, u pana. Prosiła ona, abym cały czas do niej mówił po polsku: „Mów do mnie, bracie. Ja rozumiem”. Przypomniał mi się wtedy Mojżesz, który będąc na obczyźnie zapomniał swego ojczystego języka.

W piątek wieczorem, o godzinie osiemnastej zebraliśmy się w domu siostry Emmy na obchodzenie Pamiątki śmierci naszego Pana, której przebieg był taki sam, jak w naszym zgromadzeniu. W Polsce w tym samym czasie była godzina jedenasta w południe.

W sobotę odbyło się jeszcze jedno nabożeństwo, a w ten sam dzień wieczorem – spotkanie pożegnalne. Niektóre siostry wyje-



SIOSTRA STEFANIDA PRZY SWOIM DOMU

Następnego dnia rano, po dwugodzinnym opóźnieniu związanym ze śnieżycą uniemożliwiającą nam start, rozpoczęliśmy siedmiogodzinny lot do Moskwy. Stamtąd całą dobę jechaliśmy pociągiem do Lwowa, rozmawiając z bratem Mikołajem i Andrzejem na wiele tematów biblijnych.

Chciałbym podziękować Ojcu Niebieskiemu za tę cudowną możliwość podzielenia się Słowem Bożym z braterstwem w tak odległym zakątku świata, a także bratu Andrzejowi za jego pomoc przy organizo-

wały nawet pożegnać nas na dworzec, skąd odjechaliśmy do Irkucka.

waniu całego wyjazdu.

Stanisław Kuc

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 29 stycznia 2001 r. zmarł brat **STANISŁAW PILARCZYK**, członek zboru w Myślachowicach. Przeżył 81 lat, w tym 55 lat w Prawdzie.
- W dniu 1 kwietnia 2001 r. zmarła siostra **STEFANIA PEŁECH**, członkini zboru we Wrocławiu. Przeżyła 86 lat, w tym 63 lata w Prawdzie.
- Dnia 19 kwietnia 2001 r. zmarła przeżywszy 85 lat, siostra **JANINA KAROL**, członkini zboru w Zwierzyńcu.

Konwencje planowane w roku 2001

Tarnów – 24 czerwca, Hala Sportowa ul. Gumniska 28

Kostki Duże – 30 czerwca i 1 lipca

Lublin – 8 lipca – Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 5, ul. Rzeckiego 10

Budziarze – 14-15 lipca

Kraków, Konwencja Generalna – 21-22 lipca, hala TS „Wisła” ul. Reymonta 22

Ciemnoszyje – 28-29 lipca

Białogard – 3-5 sierpnia

Chełm – 19 sierpnia, Dom Kultury, Plac Konstytucji 1

Kraków – 16 września, Nowohuckie Centrum Kultury